

SEDNO

Myślenice październik 2020 numer 10 (155) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl



foto: maciej holuj

Mała Hania, mieszkanka Myślenic, jest jedyną osobą w Polsce, która cierpi na niezwykle rzadką chorobę. Ma dopiero jedenaście miesięcy, a już musi zmagać się z przeciwnościami losu. Ma jednak przy sobie mamę, tatę i siostrę, którzy bardzo dbają o to, aby odmienić ten los. Ma także za sobą sztab ludzi dobrej woli i dobrego serca, którzy śpieszą z pomocą. O codziennej walce z chorobą małej Hani rozmawiamy z jej mamą Moniką.

SEDNO: O MAŁEJ HANI, PANI CÓRCIE, STAŁO SIĘ OSTATNIO GŁOŚNO. NIESTE-
TY, PRZYKRO NAM WSZYSTKIM, ŻE ZA SPRAWĄ CHOROBY. CZY MOŻE PANI
OPowiedzieć o tej chorobie? Czy to prawda, że pani jedenastomie-
siężna córeczka jest jedyną w Polsce, która cierpi na nią?

MONIKA GRZECHACKA: Tak to prawda Hania jest jedyną osobą w Polsce, u której zdiagnozowano mutację genu CACNA1S. Hania ma konfigurację złożonej heterozygoty. Oba warianty nie zostały opisane w literaturze. W opisie badania WES otrzymaliśmy informację, że istnieje jeden artykuł, w którym opisano 11 pacjentów z tą mutacją. Ja dotarłam jeszcze do jednego artykułu, w którym opisano 3 pacjentów. Obecnie na świecie żyje 13 osób zdiagnozowanych z tą konfiguracją złożonej heterozygoty. We wspomnianym artykule lekarze wiążą tę złożoną mutację genu CACNA1S z chorobą miopatia. Miopatia wrodzona to choroba, która wiąże się z osłabieniem mięśni, które jeśli nie są pobudzane do prawidłowej pracy, będą zanikać.

Jakie były objawy choroby, od czego wszystko się zaczęło?

Zaczęło się od tego, że podczas trwania ciąży Hania mniej się ruszała. Brak było mocnych ru-

c.d. na str. 2,3

DROGI CZYTELNIKU

Udzielenie odpowiedzi na pytanie czy jesteśmy gotowi do poświęceń nie jest łatwe. Poświęcenie wymaga nie tylko odwagi, oczekuje od nas: wyrzeczeń, pokory, konsekwencji, samozaparcia, zalet, na które dzisiaj niewielu z nas stać. W obliczu choroby osoby bliskiej poświęcenie najczęściej przychodzi samo. Zwłaszcza jeśli osobą chorującą jest dziecko. Nie piszę tego w oparciu o własne doświadczenia, los, przynajmniej na razie, nie doświadczył mnie chorobą dziecka. Znam jednak osoby, które nie miały tyle szczęścia. Jedną z nich jest Monika Grzechacka, nauczycielka matematyki, mama jedenastomiesięcznej, chorej na niezwykle rzadką chorobę Hani. Pani Monika zdecydowała się za naszym pośrednictwem opowiedzieć Czytelnikom „Sedna” o zdominowanym od prawie roku przez chorobę jej małej córeczki życiu codziennym. Tego, co robi dla swojego dziecka nie nazywa poświęceniem, to co robi jest najczystszy przejawem matczynej miłości.

Na szczęście pani Monika w walce o zdrowie swojej córki nie jest sama. Ma za sobą Drużynę Hani. To grupa ludzi dobrej woli, ludzi o sercach skorych do niesienia pomocy. Piszemy o nich i o zainicjowanych przez nich akcjach charytatywnych na dalszych stronach numeru. Wielce pocieszający jest fakt, że w Myślenicach worek z dobroczynnością wciąż jest pełen i że otwiera się tylekroć, ilekroć zachodzi tego potrzeba. Niezależnie od tego warto zauważyć, że społeczność Myślenic nigdy nie pozostaje obojętna na apel o pomoc i staje na wysokości zadania uczestnicząc w zbiórkach i kwestach. Bądźmy wrażliwi na niedolę innych i nigdy nie odmawiajmy pomocy, jeśli tylko na nią nas stać.

Maciej Hołuj

chów, lecz wszyscy wiązali to z tym, że jest leniuszkiem i lubi spokojny tryb życia. Zaraz po urodzeniu Hania miała obniżone napięcie mięśniowe, wymagała wsparcia oddechowego, miała słaby odruch ssania, co spowodowało, że aby otrzymywać pokarm, musiała mieć założoną sondę. Po dwóch dobach spędzonych w myślenickim szpitalu z uwagi na brak poprawy Hania została przetransportowana do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie na Oddział Patologii i Intensywnej Terapii Noworodków w celu dalszej diagnostyki. Tam wykonano szereg badań w celu poznania przyczyny utrzymujących się objawów. Wykluczono SMA - rdzeniowy zanik mięśni, Zespół Wiilliego - Pradera, choroby metaboliczne. Po wykonaniu badania WES wykryto mutację genu CACNA1S.

W chwili obecnej poświęca Pani na opiekę nad córką cały swój czas. Na czym polega ta opieka, jak wygląda Pani dzień, dzień Pani rodziny? W opiece nad Hanią bierze czynny udział także mój mąż z racji tego, iż obecnie przebywa na zwolnieniu lekarskim. Nasz dzień rozpoczyna się zazwyczaj około 4-5 rano ponieważ Hania często o tej porze nie radzi sobie z wydzieliną i budzi nas odkaszlując ją. Musimy odessać ją z dróg oddechowych. O 6.30 wstajemy razem ze starszą córką Olą, która przygotowuje się do wyjścia do szkoły. To bardzo często jedyny czas, kiedy Ola ma mamę tylko dla siebie. Hania zazwyczaj budzi się około godziny 7.30, kiedy Ola wy-

doustnie. Hania bardzo wolno połyka, czasami udaje jej się przyjąć 5-10ml pokarmu doustnie lecz zajmuje to ok. 30min.

W trakcie całego dnia Hania jest zachęcana do ćwiczeń poprzez zabawę. Z racji tego że nie ma jeszcze pełnej kontroli głowy, a jej obniżone napięcie mięśniowe jest znaczne, są to zabawy głównie w pozycji leżącej pobudzające do obrotów na boki. Hania potrafi sama obrócić się z pozycji z brzucha na plecy, niestety w dalszym ciągu nie potrafi na odwrót. Bardzo lubi słuchać czytanych bajek, lubi oglądać obrazki i słuchać jak naśladujemy zwierzęta lub odgłosy urządzeń i pojazdów. Wykazuje duże zainteresowanie światem przyrody, podczas spaceru ogląda otaczający ją świat. Z zaciekawieniem nasłuchuje dźwięków i rozgląda się, skąd one pochodzą. Reaguje uśmiechem na uśmiech, bardzo lubi zabawę w „gdzie jest Hania?” Każdy mój dzień kończy się wraz z nadejściem ... nowego dnia czyli ... nad ranem.

Co przysparza Pani najwięcej problemów w czasie opieki nad dzieckiem?

Brak czasu na podstawowe obowiązki domowe i dla mojej starszej córki Oli oraz męża. Hania ma swój urok osobisty - jej wielkie oczy patrzą na mnie i nie pozwalają odejść nawet na krok. Trudno zostawić dziecko, wiedząc że ma ograniczenia ruchowe. Hania ma obecnie 11 miesięcy, zdrowe dzieci w tym wieku już siedzą i wykazują większe możliwości samodzielnej zabawy. My musimy dbać o to, aby Hania

MONIKA GRZECHACKA:

Kończę dzień nad ranem

rozmawiał: maciej hołuj

Naszą nadzieją jest przykład pewnej dziewczynki z Wietnamu. Dotarłam do lekarza, który się nią opiekuje, obecnie jej stan jest stabilny, dziewczynka chodzi - porusza się samodzielnie, uczęszcza do szkoły razem ze swoimi rówieśnikami. Mamy jednak świadomość tego, że są też takie osoby, które wymagają pomocy wózka inwalidzkiego i wsparcia oddechowego, dlatego trudno jest mówić o rokowaniach dla naszej Hani - MONIKA GRZECHACKA

chodzi. Zaczynamy dzień z Hanią od masażu buzi i podania jedzenia. Hania wciąż karmiona jest przez PEGA, podaż pokarmu następuje za pomocą pompy. Każdy posiłek zajmuje 45min. Codziennie wykonuję Hani masaż głęboko tkankowy, aby pobudzić mięśnie do prawidłowej pracy. Podczas dnia Hania coraz lepiej radzi sobie z połykaniem śliny, choć są dni, że wymaga częstego odsysania. Hania ma zapewnioną codzienną rehabilitację przez specjalistów metody Bobath. Chcemy też u Hani wprowadzić rehabilitację metodą Vojty. Dwa razy w tygodniu pracuje z Hanią neurologopeda. Pięć razy dziennie ćwiczymy Hani buzię, zgodnie z jego zaleceniami, próbujemy podawać jej specjalnie przygotowane posiłki

miała zapewniony prawidłowy rozwój intelektualny, ale przy zabawkach i zabawach dostosowanych do jej możliwości motorycznych. Przed nami dużo różnych wyzwań. Hania rośnie i będzie coraz bardziej świadoma własnych ograniczeń. Dzieci z miopatią są w pełni sprawne intelektualnie. Zdają sobie sprawę z tego, co dzieje się wokół nich. To może być trudne nie tylko dla Hani, ale i dla nas jako rodziców.

Jakie są rokowania na to, że Hania wyzdrowieje? Niestety jeśli chodzi o rokowania dla Hani dotychczas żaden z lekarzy nie potrafi wypowiedzieć się na ten temat. Miopatia to choroba, która u każdego pacjenta może przebiegać inaczej. Naszą nadzieją jest przykład pewnej dziewczynki z Wietnamu. Do-

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

redaktor naczelny
zespół

współpraca
współpraca

adres redakcji

strona internetowa
druk

nakład
oddano do druku

wydawca

SEDNO

rok założ. 2007

maciej hołuj

antonina sebesta

marek stoszek (gościnnie)

andrzej boryczko

agnieszka zięba

jerzy fedirko (kultura)

jerzy krygier (felieton)

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a

www.esedno.pl

grafikon Jaroszewice 324

www.grafikon.pl

1500 egz.

1 października 2020 roku

Vargen Sp. z o.o.

Mateusz Wilk

32-444 Głogoców 35

tarłam do lekarza, który się nią opiekuje, obecnie jej stan jest stabilny, dziewczynka chodzi - porusza się samodzielnie, uczęszcza do szkoły razem ze swoimi rówieśnikami. Mamy jednak świadomość tego, że są też takie osoby, które wymagają pomocy wózka inwalidzkiego i wsparcia oddechowego, dlatego trudno jest mówić o rokowaniach dla naszej Hani, pozostaje jedynie nadzieja, że silna wola walki naszej córki z chorobą pozwoli jej kiedyś poruszać się samodzielnie. Mocno w to wierzę.

Co trzeba zrobić, aby wyzdrowienie Pani córki stało się faktem? Co musi zrobić współczesna medycyna, a co Pani, jako opiekująca się nią mama?

Aby Hania mogła wyzdrowieć musi powstać terapia genowa, tak jak w przypadku dzieci z SMA. Można powiedzieć, że mamy szczęście w nieszczęściu ponieważ gen CACNA1S w medycynie jest dobrze znany, tyle, że z innych chorób, co może ułatwić pracę nad opracowaniem terapii genowej. Wysyłając tysiące maili do zagranicznych lekarzy dotarłam do dr Eduardo Malfattiego we Francji, który we wrześniu rozpocznie projekt w poszukiwaniu leku na miopatię wrodzoną CACNA1S. Przytoczę może fragment otrzymanego od dr Malfattiego maila: „Jeśli chodzi o badania w tej dziedzinie, niedawno otrzymałem projekt MyoPHARM, którego celem jest odkrycie potencjalnego leku na wrodzone miopatie CACNA1S. Jeśli rodzina zgodzi się na udział w tym ba-

wałą podobny fenotyp kliniczny z globalną hipotonią i problemami z połykaniem wymagającymi karmienia przez zgłębnik. Stan tej pacjentki postępowat i jest stabilny po 7 latach. W związku z tym radzę kontynuować leczenie pacjenta i czekać na poprawę wraz ze wzrostem i dojrzewaniem mięśni.

W jaki sposób może jeszcze, poza organizacją zbiórek pieniędzy, pomóc w Pani walce o zdrowie córki społeczność, ludzie dobrej woli, osoby wrażliwe na niedolę innych?

Przed wszystkim prosimy o nieocenianie. W naszym

Oczywiście jesteśmy bardzo wdzięczni tym wszystkim, którym los Hani nie jest obojętny. Nie jesteśmy w stanie wymieni każdego z osobna, dlatego każdy kto czyta w tej chwili moje słowa i w jakikolwiek sposób przyszedł nam z pomocą, niechaj przyjmie od nas podziękowania - MONIKA GRZECHACKA

MONIKA GRZECHACKA

dzenia. Nasz dom stał się małym szpitalem, w pokoju Hani stoi sprzęt do codziennej rehabilitacji, obok łóżeczka, które musi być blisko nas, pojawił się sprzęt medyczny: ssak, pompa, pulsoksymetr, strzykawki, leki, opatrunki. W domu pojawił się oczyszczacz powietrza, środki dezynfekujące. Codziennie pojawia się u nas fizjoterapeuta, a dwa razy w tygodniu neurologa.

Oczywiście jesteśmy bardzo wdzięczni tym wszystkim, którym los Hani nie jest obojętny. Nie jesteśmy w stanie wymieni każdego z osobna, dlatego każdy kto czyta w tej chwili moje słowa i w jakikolwiek sposób przyszedł nam z pomocą, niechaj przyjmie od nas podziękowania. Mocno wierzymy w to, że kiedyś Hania będzie mogła sama wszystkim jeszcze raz za okazaną pomoc podziękować.

Jakiej rady udzieliłaby Pani komuś, kto znalazłby się w podobnej, jak Pani, sytuacji?

Trudno dawać rady nie znając sytuacji rodzinnej, finansowej i zdrowotnej. Mogę jedynie powiedzieć, że każdy powinien podejmować decyzje zgodnie z własnym sumieniem i możliwościami. Życie z ciężko chorym dzieckiem nie jest łatwe. Nie każdy potrafi udźwignąć taki ciężar. Dlatego uważam, że ocenianie rodziców, którzy nie poradzi sobie z problemem, jest często niesprawiedliwe. Hania jest jedyną osobą w Polsce z diagnozą złożonej konfiguracji genu CACNA1S dlatego nikt nie umiał i do tej pory nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, co czeka nas w



foto:maciej holuj

daniu, możemy przyjąć i ocenić Hanię”.

Projekt potrwa 3 lata. Dokumentacja Hani została już przetłumaczona na język angielski i wysłana do Francji, obecnie czekamy na informację kiedy moglibyśmy pojechać na pierwszą konsultację i jakie będą jej koszty.

Jaki jest zatem na dzisiaj sposób walki z chorobą Hani?

Obecnie jedynym sposobem na walkę z chorobą Hani jest codzienna rehabilitacja, która może przynieść pozytywne efekty. Przytoczę może jeszcze jeden fragment maila od dr Malfattiego który pisze o wspomnianej dziewczynce: „W naszej serii pacjentów opublikowanej w 2016 r. Samica P4 prezento-

kraju bardzo trudno o wsparcie w takiej sytuacji w jakiej obecnie musimy się odnaleźć jako rodzina ciężko chorego dziecka, dla którego nie ma lekarstwa i nie ma 100% pewności czy kiedyś będzie. Zanim poprosiliśmy społeczność o wsparcie, bardzo długo zastanawialiśmy się czy znajdzie się ktoś, kto będzie chciał nam pomóc. Baliśmy się reakcji ludzi, prosząc o pomoc dla dziecka, którego nie da się wyleczyć. Wiedzieliśmy jednak jedno, że musimy spróbować i nie możemy się poddać. Hania dzielnie walczy każdego dnia, z leniuszka w brzuszku staje się pracowitym człowiekiem, który musi osiągnąć to, co inne dzieci w miarę upływu czasu otrzymują od życia - zdolność samodzielnego trzymania głowy, siedzenia czy cho-

najbliższym czasie. Jeśli miałabym udzielić rady osobie, która znalazłaby się w podobnej sytuacji powiedziałabym: Nie bój się mówić o swoim problemie, na pewno jest ktoś, kto przyjdzie z pomocą. Jeśli nie będziemy mówić o tym, z czym sobie nie radzimy, nikt nie będzie wiedział jak nam pomóc. Jestem bardzo wdzięczna za to, że na drodze życia Hani i mojej rodziny znalazły się osoby wrażliwe i niosące pomoc. Teraz już wiem, że tuż obok nas istnieje spora grupa ludzi - Drużyna Hani, która chce nam pomóc i naprawdę pomaga.

Wszyscy trzymamy mocno kciuki za to, aby Hania jak najszybciej wyzdrowiała i życzymy wytrwałości w dążeniu do tego celu.



foto:maciej hołuj

DOTARCIE DO PRZYSIÓŁKA POLANA WIĘCIÓRKA W GMINIE TOKARNIA NIE JEST SPRAWĄ ŁATWĄ. WPROWADZIE DROGA TU ASFALTOWA, ALE WĄSKA NA JEDEN SAMOCHÓD I BARDZO, BARDZO KRĘTA. NA DODATEK CAŁY CZAS POD GÓRĘ I POD GÓRĘ.

Pojechałem do przysiółka, aby z bliska przyjrzeć się spustoszeniom jakich dokonał pożar, który objął dzień (a w zasadzie noc) wcześniej niezamieszkały budynek i przyległe do niego zabudowania gospodarskie. Informację o pożarze przekazał rzecznik prasowy PSP w Myślenicach opisując rozmiary wydarzenia, jako dawno niemające miejsca na terenie powiatu myślenickiego.

Pokonując drogę wiodącą do przysiółka zastanawiałem się, jakim cudem dotarli w to miejsce wozy strażackie i to w liczbie ... 16-tu! Tyle bowiem zastępów gasiło pożar.

Kiedy dotarłem na miejsce na dymiących wciąż zgłiszczach uwijali się strażacy. Widok był doprawdy przygnębiający. Sterty spalonych krokwi i desek, betonowy, okopcony kikut budynku, osmolone maszyny rolnicze, unoszący się w powietrzu zapach spalenizny. Z informacji rzecznika prasowego wynikało, że pożar gaszono przez 10 godzin. Strażacy musieli dowozić wodę, bowiem tej, którą przywieźli ze sobą w jednym z wozów bojowych, po prostu zabrakło. Dowożono ją z odległego o 3 kilometry strumienia.

Zanim zaalarmowani strażacy dotarli na miejsce pożaru, mieszkający tu ludzie próbowali opano-

Pożar, jakiego ^(MH) dawno nie było

wać żywioł własnymi siłami. - *Ogień był jednak tak wielki i tak szybko się rozprzestrzenił, że nie byliśmy go w stanie sami ugasić* – usłyszałem od jednej z mieszanek pobliskiego domu.

Sprawa od razu wydała się podejrzana. Kilkanaście godzin wcześniej, w poprzednią noc, spłonęła bowiem stodoła, która od miejsca opisywanego przez nas pożaru znajdowała się w odległości kilkunastu metrów. Spłonęła doszczętnie, pozostała po niej tylko sterta spalonych belek. - *Mamy tu prawdopodobnie do czynienia z klasycznym podpaleniem* – powiedziała nam jedna z mieszanek Polany. - *Cztery lata temu w niewyjaśnionych okolicznościach spłonęły dwa domy i stodoła. Kto wie, czy to nie dalszy ciąg tamtych wydarzeń?*

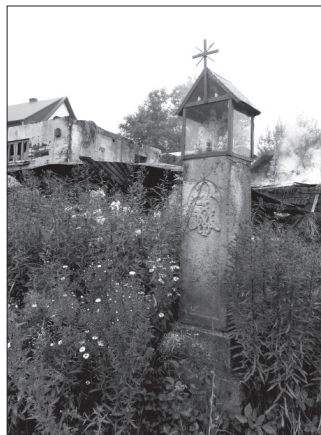
Natychmiast przypomniałem sobie pożary sprzed sześciu lat, kiedy to w Węglówce (gmina Wiśniowa) grasował podpalacz. Podpalał najpierw stogi siana, sterty drewna, skończyło się na domku letniskowym. Wówczas wykryto piromana, który poniósł stosowną do swojego występku karę. Mieszkańcy Sieprawia pamiętają historię strażaka - piromana, sprawcę czterech podpałów. Czy zatem w Więciórcie pożary to także sprawka podpalacza? Poproszony przez nas o komentarz do spr-

wy rzecznik PSP w Myślenicach brygadier Roman Ajchler był ostrożny: *Jeżeli chodzi o naszą dokumentację, to podajemy tylko przypuszczalną przyczynę pożaru. Jeśli nie dostaniemy konkretnej informacji, to wpisywana jest przyczyna nieustalona. Całością zadań związanych z wyjaśnieniem przyczyn powstania pożaru zajmuje się policja.*

Pożary zdarzają się wszędzie i często. Strażacy mają pełne ręce roboty, ale są to pożary wzniesione przez nieuwagę ludzi lub błędy techniczne. Kiedy pożar powstaje na skutek podpalenia, nie jest to już sytuacja normalna. Rodzą się pytania: dlaczego, po co, kto i jak?

W Więciórcie skończyło się na stratach materialnych, na szczęście nikt z ludzi nie ucierpiał. Spalone budynki okazały się niezamieszkałe, zginęły tylko zwierzęta, krowa, świnie, kury. Zagrożenie dla stojących obok domostw było jednak olbrzymie. Strażacy zużyli całe mnóstwo wody na to, aby polewając je zabezpieczyć przed zajęciem się ogniem. - *Niech pan zwróci uwagę na jedną rzecz* – powiedziała kobieta, z którą na miejscu rozmawiałem o pożarze. - *Żywioł szalał dookoła, w pobliskim domu popękały szyby w oknach, a kapliczka, która stała praktycznie w samym centrum pożaru ocalała. I co pan na to?*

Przypomniała mi się kapliczka z Węglówki, która podczas czerwcowych powodzi ocalała z potopu, kiedy wokół wszystko uległo zniszczeniu i pomyślałem, że w obu przypadkach, tym z Węglówki i tym z Więcierzy zadziałać musiała ta sama „siła”.



Mistrzyni

jurek fedirko

każdy usłyszy od Niej: „jestem zwykłą lekarką – w szpitalu powiatowym, jakich setki w Polsce” - - - kto spotkał Marysię – tak o tej wspaniałej lekarce wszyscy mówią „Marysia” - wie, że to skromność - - - Marysia nie udziela wywiadów – „ja jestem od leczenia, nie od mówienia o sobie” - - - żadnych fotografii – i ten tekst nie będzie miał jej – może kiedyś pokażemy Jej TWARZ – a że fascynującą, to pewne - - - zatem mogę o Niej tylko słowem

na drzwiach gabinetu – obok oczywistego stwierdzenia, że jest ordynatorką oddziału zakaźnego – Jej dwie specjalizacje: chorób wewnętrznych i chorób zakaźnych - - i to, co najważniejsze - - ma imię – ma dwa nazwiska – panięskie i wspólne z mężem - - - Maria Bień – Piegza

zachorowałem – indywidualnie ciężka postać półpaśca usznego, głowowego – od Jej wspaniałej oddziałowej, po wspólnych konsultacjach, usłyszałem: „Jurek, przyjdź do szpitala” - - od razu wiedziała, że muszę - - - poszedłem – wszystkie procedury natychmiast, rzetelne badanie, usłyszałem: „zrobimy wszystko, co możliwe” - - - izolatka – 22 dni leczenia

nieszępane dobre opinie – w codziennym doświadczeniu życia poczułem, zobaczyłem, słyszałem – patrzyłem na Jej, Marysi skromną wielkość

mam przyjaciela, cudowną zwariowaną lekarkę – gdy dowiedziała się o mojej chorobie: muszę za wszelką cenę Jurkowi pomóc i zapewnić najlepsze leczenie - - urucho-miła wszystkie możliwe kontakty – kliniczne, profesorskie, u konsultantów, w klinikach - - chciała wiedzieć co i jak, przede wszystkim czym - - - codziennie sprawdza-ła jak jestem leczony – po paru dniach powiedziała do mnie: „wiesz, ta Marysia to anioł, cudowny twój anioł (Marysia - choć wiem, że panie nie znają się) - masz ANIOŁA Marysię - - dopowiedziała: „mistrzyni – leczy cię, jak najlepsi profesorowie - - Jurek klasa! - - palec Boży, że skierował cię do Niej”

w uszach – echem: MISTRZYNI - - - bo jest wielką mistrzynią – mamy w Myślenicach mistrzynię - - - skromną, taktowną, perfekcyjnie fachową lekarkę chorób zakaźnych - - - przykład wielkości – mało kto o tym wie – mało kto o tym mówi - - - jeżeli konsultanci i profesorowie mówią, że zastosowała światowe leczenie – to to znaczy, że mamy MISTRZYNIĘ

na tzw. codziennych obchodach nigdy nie usłyszałem w Jej ustach „ja” – w liczbie pojedynczej – wraz ze swoimi współpracownikami używa liczby mnogiej – „może zastosujemy ...”, „czy my to mamy ...” - „jak uważacie, może ...”

- - i to słynnym Marysi prawie szeptem – przy chorym – tak, by pacjenta nie przerazić – by choremu dać nadzieję wyleczenia - - każdy pacjent czuje natychmiast troskę – on tutaj jest najważniejszy – a my, (zespół lekarsko – pielęgniarski) musimy i zrobimy wszystko, by pomóc wyleczyć

Marysia - - MARIA BIEN - PIEGZA - - jest przede wszystkim człowiekiem - - CZŁOWIEKIEM - - później dopiero kobietą z klasą, damą – w końcu lekarką – jak zwykła mawiać o sobie „jestem lekarką jak tysiące, zwykłą szarą myszką”

Marysiu – nie byłaś – nie jesteś – i nie będziesz „szarą myszką”! - - jesteś MISTRZYNIĄ - - - naszą, myślenicką dumą - - - wielki zaszczyt Cię znać - być pod Twoją lekarską opieką – być w Twoich fachowych, jakże skromnych rękach

Przyjaźń z Tobą to dla mnie wielki zaszczyt

Gdy po 22 dniach leczenia w izolacji wychodziłem, powiedziałaś do mnie : „uratowaliśmy (znowu „my”) ci ucho, słyszalność – uratowaliśmy ci oko, wzrok”

MISTRZYNI - - - Naj naj najważniejsze - - - Marysia – Maria Bień – Piegza jest człowiekiem – jest CZŁOWIEKIEM - - - nie tylko dla mnie d u m a Myślenic - - - jakże sprawdzona w czasie pandemii COVID 19.

Myśleniczanie d z i ę k u j ą Ci, że jesteś! - - - zasłużona

foto: maciej holuj

człowiek miesiąca



ANNA BUBULA

ANIMATORKA KULTURY FIZYCZNEJ
Z WIŚNIOWEJ, TRENERKA

Jest sukcesorką i kontynuatorką wspaniałego dzieła rozpoczętego przed laty przez swojego ojca Kazimierza. Sport młodzieżowy jest dla Niej bardzo ważny, dlatego jest organizatorką masowych imprez organizowanych w Jej rodzinnej Wiśniowej. Anna Bubula - nauczycielka, trenerka, animatorka kultury fizycznej. Za Jej nieocenione zasługi położone na tym polu przyznajemy Pani Annie tytuł Człowieka Miesiąca października. (RED.)

NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiologia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Scisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

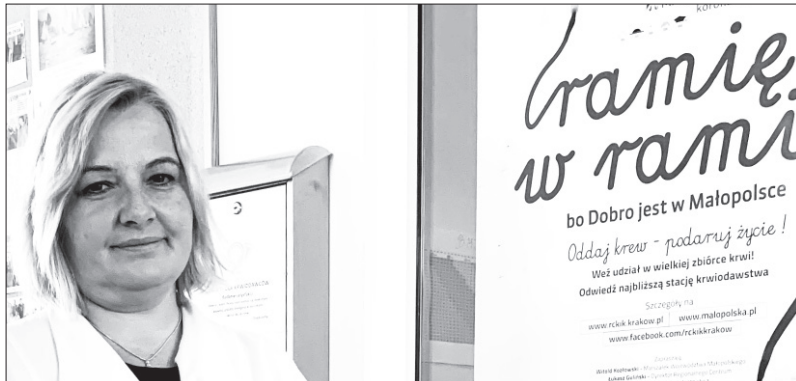
Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznania umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarnym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.

Krew to specyfik, który ratuje życie, a którego nie da się wyprodukować w żadnym laboratorium. Jeśli nie znajdą się krwiodawcy, leku po prostu nie będzie. W dobie panującej pandemii krwiodawców jest niestety mniej. Trudno się dziwić, ludzie obawiają się zakażenia. O tym, że oddawanie krwi jest mimo wszystko bezpieczne, przekonuje koordynator Terenowego Oddziału Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Myślenicach Małgorzata Ptak.

foto: archiwum



SEDNO: OD PEWNEGO CZASU SŁYSZY SIĘ O WYSTĘPUJĄCYM W NASZYM KRAJU NIEDOBORZE KRWI. CZY PODOBNIESTWIE MYŚLENICKIM ODDZIALE TERENOWYM REGIONALNEGO CENTRUM KRWIODAWSTWA I KRWIOLECZNICTWA, KTÓREGO JEST PANI KOORDYNATOREM? CZY ODCZUWACIE PAŃSTWO, ŻE KRWI JEST MNIEJ NIŻ ZWYKLE?

MAŁGORZATA PTAK: Od kilku miesięcy w całym kraju znacznie spadła liczba osób chcących oddać krew, a jak wszyscy wiemy, krew jest niezbędna do ratowania ludzkiego zdrowia i życia. Sytuacja ta jest niebezpieczna dla pacjentów, którzy wymagają przetoczenia krwi lub jej składników. Szczególnie chodzi tutaj o pacjentów z chorobami onko – hematologicznymi, którzy zawsze muszą być zabezpieczeni w potrzebne im składniki krwi. Krew jest także niezbędna dla osób, które straciły ją w wyniku masywnego krwawienia związanego z wypadkami komunikacyjnymi czy zabiegami operacyjnymi, dla chorych z rozległymi oparzeniami, chorujących przewlekłe np. na chorobę nowotworową czy wymagających przetoczenia koncentratu krwinek czerwonych z powodu anemii. Krwi nie da się wyprodukować. Nie da się jej też niczym zastąpić. Jest najcenniejszym darem, dlatego tak ważne jest, aby nigdy jej nie zabrakło.

Możemy się domyślać, jaki jest główny powód tak drastycznego spadku ilości oddawanej dzisiaj krwi. Zapewne krwiodawcy obawiają się zarażenia koronawirusem?

Istotnie, wielu dawców krwi w momencie pojawienia się zachorowań na COVID-19 zrezygnowało z oddawania krwi, obawiając się zakażenia wirusem SARS-COV-2, natomiast aktualnie obserwujemy powrót krwiodawców do naszego Terenowego Oddziału, co nie znaczy, że mamy wystarczające zapasy krwi.

Czy może Pani uspokoić potencjalnych dawców krwi, że jej oddawanie, teraz, w okresie pandemii jest bezpieczne?

Oddawanie krwi w czasie pandemii jest całkowicie bezpieczne. Pracujemy z zachowaniem reżimu sanitarnego wraz z zastosowaniem dodatkowych procedur.

Jakich? Co musi zrobić oddający krew, a co personel RCKiK?

Na wszystkich etapach poboru krwi stosuje się sprzęt jednorazowego użytku. Pobieranie krwi odbywa się z zachowaniem wyjątkowych środków ostrożności. Ob-

MAŁGORZATA PTAK:

Krwi nie można wyprodukować

ostrzenia dotyczą krwiodawców, którzy muszą być przygotowani na dodatkowe procedury zwiększające bezpieczeństwo zarówno ich samych, jak i personelu medycznego tj. w ramach tzw. preselekcji wykonywany jest pomiar temperatury, dezynfekcja rąk, krwiodawca wypełnia ankietę wstępnej kwalifikacji, mającej na celu dyskwalifikację osób narażonych na zakażenie, dokonujemy kontroli w systemie komputerowym, czy krwiodawca nie jest objęty kwarantanną, przestrzegamy odpowiedniej liczby krwiodawców znajdujących się na terenie TO oraz dbamy o za-

Oddawanie krwi w czasie pandemii jest całkowicie bezpieczne. Pracujemy z zachowaniem reżimu sanitarnego wraz z zastosowaniem dodatkowych procedur - MAŁGORZATA PTAK

chowanie odpowiedniej odległości. Wymagamy używania maseczek/przyłbic przez krwiodawców. Jako personel medyczny stosujemy środki ochrony osobistej tj: maseczki, przyłbice, rękawiczki, fartuchy jednorazowe oraz środki dezynfekcyjne. Pomieszczenia są regularnie dezynfekowane, myte i wietrzone.

Czy my, potencjalni pacjenci myślenickiego szpitala możemy mieć obawy, że jeśli trafimy na leczenie i będzie konieczne zastosowanie w nim krwi, może

jerzy krygier

felieton

Sądziłem, jak widać mylnie, że nic już nie może mnie w naszym pięknym kraju zdziwić. Wiadomość medialna o tworzeniu stref wolnych od LGBT przebiła wszystkie teorie spiskowe dziejów i osiągnęła apogeum głupoty. Radni, którzy głosowali za tym pomysłem, wykazali się „wielką” wiedzą i wrażliwością społeczną. Na przykład rajcy z Istebnej. Byłoby śmiesznie, gdyby nie to, że jest tragicznie. Skąd biorą się tak idiotyczne, homofobiczne, nietolerancyjne pomysły - trudno dociec. Nie pozwólmy pomysłodawcom stref LGBT wjeżdżać do naszych miast i wiosek bo zarażą nas głupotą! Oczywiście, to żart. Mimo to uważam, że obok takich „filozofów” jak ks. Marek Jędraszewski (notabene profesor nauk teologicznych, arcybiskup rzymskokatolicki, metropolita krakowski), który pod adresem osób LGBT używa godnego pożałowania określenia „tęczowa zaraża”, istnieją w centralnych wła-

Strefy ... głupoty

ściach naszego państwa „wybitni” teoretycy z różnych dziedzin, którzy co rusz wymyślają „genialne” pomysły. Powstają więc różne fantastyczne teorie jak np. „ideologia” LGBT najwyraźniej mylona z ideologią gender. W te fantazyjne brednie wierzą (pardon), nieuki, a inteligencja, w tym głównie ta katolicka, niestety milczy.

Trudno się dziwić w obliczu żenującego poziomu np. niektórych programów TV, że wielu ludzi traktuje homoseksualizm jak zarazę. Przypominam purpuratom, jako autorytetom swoich baranków, bo chyba nie prawdziwych wierzących katolików, szczególnie ks. Jędraszewskiemu, obrońcy sławnego Juliusza Paetza (abp poznański pochowany w tajemnicy przed opinią publicz-

na), który molestował kleryków i młodych księży, że 80% konsekrowanej załogi Stolicy Apostolskiej to homoseksualiści (to wiedza, którą zaczerpnąłem z książki Frederico Martela pt: „Sodoma” z podtytułem „Hipokryzja i władza w Watykanie”).

Portale internetowe, jeśli zajrzeć do nich rozsądnie, zawierają wykaz sławnych ludzi o odmiennej orientacji seksualnej. Warto dowiedzieć się co to za ludzie, jaki jest był lub jest ich zawód, jaki dorobek intelektualny. Znajdziemy tam wielu Amerykanów, Francuzów, Włochów - ludzi z krajów tolerancyjnych, w których homoseksualiści nie muszą się ukrywać i nie są, jak ma to miejsce w Polsce, wyszydzani. Ponieważ dziwnym trafem w wykazach

tych brakuje Polaków pozwolę sobie przypomnieć niektóre nazwiska: Maria Konopnicka, Jan Lechoń, Jarosław Iwaszkiewicz, Witold Gombrowicz, Karol Szymanowski, Jerzy Waldorf i wielu, wielu jakże wspańniętych artystów, pisarzy, którymi szcycimy się przecież nie od dziś. Proponuję zatem tropicielom i pogromcom osób LGBT zachowanie umiaru i częstszy kontakt z literaturą fachową. Niektórych przedstawicieli władzy publicznej proszę, aby miarkowali się w swoich wypowiedziach, oświadczeniach czy uchwałach i nie pletli bzdur, bo w ten sposób kompromitują siebie i swoje urzędy, przy okazji swój kraj i często swoją religię.

Szanowni hetero normatywni nie bójmy się LGBT. Strefy tworzone przez niektóre samorządy to nie tylko przejaw totalnej głupoty, ale także jaskrawe łamanie konstytucji. To nie moje stwierdzenie. Tak stwierdził sąd.

jej dla nas zabraknąć?

Jeżeli liczba zgłaszających się do TO krwiodawców zacznie spadać, to może się zdarzyć, że zabraknie krwi do planowych zabiegów operacyjnych wykonywanych w myślenickim szpitalu. Dlatego nieustannie apelujemy o oddawanie krwi, dokładamy wszelkich starań, aby krwiodawców było coraz więcej. Organizujemy akcje poboru krwi w Terenowym Oddziale, a także zwiększyliśmy częstotliwość wyjazdów na akcje krwiodawstwa przeprowadzane w powiecie myślenickim i sąsiednich powiatach, gdzie krew oddawana jest z ogromnym zaangażowaniem. Tu pozwolę sobie wymienić miejsca gdzie organizowane są wyjazdowe akcje poboru krwi: Małopolska Szkoła Gościnności w Myślenicach, Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Sułkowicach, Zespół Szkół Techniczno - Ekonomicznych w Myślenicach, Szkoła Podstawowa w Skomialnej Białej, Szkoła Podstawowa w Mszanie Dolnej, Szkoła Podstawowa w Tokarni, OSP Jordanów, Urząd Miasta i Gminy w Dobczycach, Urząd Gminy w Wiśniowej, OSP w Izdebniku, Urząd Miasta i Gminy w Świątkach Górnych, Komenda Powiatowa Policji w Myślenicach, Strzelnica Sportowa w Myślenicach oraz wszystkie jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z powiatu myślenickiego.

Czy jest jakiś pomysł na to, aby zachęcić ludzi w tych trudnych czasach do oddawania krwi?

Prowadzone są kampanie społeczne mające na celu dotarcie do jak najszerszej grupy osób i uświadomienie społeczeństwu potrzeb w zakresie zabezpieczenia w krew i jej składniki wszystkich pacjentów wymagających transfuzji. Obecnie prowadzona jest kampania „Dobro jest w Małopolsce. Ramię w Ramię”. Ideą tej kampanii jest promowanie honorowego krwiodawstwa wśród mieszkańców naszego regionu. Kampania ta jest m.in. promowana przez proboszczów parafii naszego województwa. Na facebooku utworzona została przez RCKiK w Krakowie grupa „Krwiodawcy z Myślenic”. Dzięki tej grupie chcemy dotrzeć do jak największej liczby krwiodawców i potencjalnych kandydatów na krwiodawców. Jest ona doskonałym polem do wymiany informacji, prowadzenia dyskusji. Użytkownik, który dołączy do grupy będzie otrzymywał powiadomienia np. o terminach organizowanych akcji czy różnych konkursach. Jest także prowadzona „Akcja Dawcom w Darze”, która wspiera ideę honorowego krwiodawstwa. W tej akcji uczestniczą różne firmy, które, udzielają krwiodawcom rabatów na swoje produkty/usługi po okazaniu legitymacji Honorowego Dawcy Krwi. Mamy nadzieję, że dzięki grupie na Facebooku dotrzemy do sponsorów z Myślenic i okolic, którzy także będą chcieli dołączyć się do tej akcji.

Jak w tej sytuacji działa Strażacki Klub Honorowych Krwiodawców, czy akcje prowadzone są na bieżąco, ile krwi oddają dzisiaj strażacy?

Strażacy z OSP już od lat zaangażowani są w oddawanie krwi, zawsze odpowiadają na nasze apele. Są całym sercem oddani tej idei. Zawsze w pełnej gotowości by pomóc, także w czasach obecnej pandemii. Oni doskonale wiedzą, jak bardzo potrzebna jest krew, na przykład dla osób poszkodowanych w wypadkach, dlatego też cyklicznie organizujemy akcje z ich udziałem, które są doskonałą okazją do podzielenia się cennym darem, jakim jest krew. Trudno tu określić, ile krwi oddają dzisiaj strażacy, bo raz jest jej więcej, raz mniej np. na ostatnią akcję oddawania krwi zgłosiło się 57 strażaków, co pozwoliło pozyskać 25 650 ml krwi. Można powiedzieć, że strażacy ratowanie życia mają we ... krwi.

krótko



Z udziałem rodziny, parlamentarzystów, samorządowców i młodzieży szkolnej odbyła się w Wiśniowej uroczystość nadania hali sportowej (na zdjęciu) imienia zasłużonego nauczyciela, trenera i społecznika, zmarłego przed 18 laty Kazimierza Bubuli. W holu obiektu odsłonięta została tablica pamiątkowa poświęcona patronowi.

(RED.)

Na Giewont w ... burzę

Poniższy tekst zapewne nie przypadnie do gustu przedstawicielom branży weselnej, nie pochwalą go także ci, którzy szykują się akurat do tej uroczystości. Ale czasy są, jakie są i nie da się ukryć, że wesela stanowią dzisiaj, w dobie pandemii, spore zagrożenie dla ich uczestników. Poza tym każdy z nas, w tym także autor poniższego tekstu, ma prawo wypowiedzenia swojej opinii i podzielenia się nią z opinią publiczną (w tym przypadku z Czytelnikami naszej gazety).

KORONAWIRUS TO SUPER INTELIGENTNY PRZECIWNİK. MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE DZIAŁA TOTALNIE, WPŁYWAJĄC NA WSZYSTKIE ASPEKTY NASZEGO LUDZKIEGO ŻYCIA. NIETYLKO ZABIJA KILKA PROCENT (GŁÓWNIENIE STARSZYCH I CHORYCH), ALE PRZED WSZYSTKIM STARA SIĘ NAS ZANTAGONIZOWAĆ I TO NA PŁASZCZYZNACH: KONTYNETÓW, PAŃSTW, WOJEWÓDZTW, POWIATÓW, RODZIN WRESZCIE. BARDZO PRECYZYJNIE OBNAŻA WSZELKIE HIPOKRYZJE. PRZEWARTOŚCIOWUJE AUTORYTETY. DMUCHNIE I JAK DOMKI Z KART WYWRACAJĄ SIĘ ZAPEWNIENIA I DEKLARACJE LIDERÓW WSZELKIEJ MAŚCI.

Dla przykładowego zobrazowania spróbuję przyjrzeć się weselom, uważanym (chyba słusznie) za główną przyczynę naszych obecnych epidemicznych kłopotów. Biblijna relacja z cudu w Kanie Galilejskiej pomaga uświadomić nam jak ważne to wydarzenie i zarazem ... stresogenne. Przez dwa tysiąclecia nie zmieniło się nic. Ludzie chcą się bawić, cieszyć i po prostu napić, mają do tego pełne prawo. Chyba jednak ostatnio, i to na masową skalę, zagubiliśmy proporcje. Zaczęło się od przyjęcia narzuconej przez profesjonalnych organizatorów (doradców) tezy, że impreza weselna koniecznie musi opłacić się młodej parze. Po transformacji ustrojowej wykształciliśmy dwie ogromne grupy: pierwsza to specjaliści od marketingu i zarządzania, druga to politolodzy. Obie wprawiają społeczeństwu to, co chcą, a ono ich słucha. Jakoś nikt nie zwraca uwagi na to, iż doradcy weselni w istocie degradują bardzo ważną, rodzinno - przyjacielską uroczystość do rzędu inwestycji. Przekonują młodych i ich rodziców, że wesela opłaca się, czy tylko zwraca, jeśli przybędzie minimum 150 osób, bo musi być tyle a tyle dań za taką, a taką cenę, wynajęty, ubrany przez profesjonalistów samochód, wyprodukowane naklejki na wódkę itd. Bez tego bowiem nie ma zabawy. Co roku dochodzi kilka nowych pozycji do przepłacenia. Wodzireje powielający oklepane schematy koszą okrągłutkie sumki daleko odbiegające od nieszczęsnych poborów w budżetówce. Magiczna liczba 150 zakodowana jest w społecznej świadomości, zaakceptował ją nawet, na swoje i przede wszystkim, nasze nieszczęście, były minister zdrowia.

Branża weselna (szerzej rzecz ujmując okolicznościowa, bo to też inne uroczystości rodzinne, a także pracownicze, opłatki, wigilie, jajeczka, bankiety itd.) wprowadza swoistą dyktaturę obyczajową. Ulega jej większość, tak jak większość pędzi na Giewont w burzę, bo ... inni idą i trzeba tam być. Pięknie, ale czy za każdą cenę? (nawiązując do tragedii z 22 sierpnia 2019 roku).

Moi znajomi, którzy wzięli ślub, a nie urządzili wesela, bo nie mieli zdolności kredytowych, zostali obmówieni. Ileż to ślubów nie odbyło się, bo cennik usług nie pozwolił na zorganizowanie wesela. Nie będzie wesela marzeń, to po co brać ślub? Ile uroczystości kończyły się niesmakiem i długami, kłótniami dwóch rodzin, kłótniami rodziców i dzieci.

Nie odbiegamy jednak od tematu. W obecnym roku wesela mają ambicję realizować tytuł znanego filmu „Cztery wesela i jeden pogrzeb”. Na ekranie umierał bawiący się wspaniale weselnik, można powiedzieć, że był szczęśliwy, śmierć przyszła nagle. U nas umierają najczęściej nie weselnicy, czasami nawet nie ich rodziny, ale osoby, które miały pecha zetknąć się z nimi. A dziesiątki i setki wędrują na kwarantannę i tracą dochody, często są to osoby spłacające kredyty hipoteczne czy komercyjne. Oby okrutna lekcja koronawirusa nauczyła nas jednego: że najważniejsza jest miłość i przysięga, radość bliskich z naszego szczęścia, a nie wartość weselnej koperty wręczanej przez zupełnie obojętnych nam ludzi, zwerbowanych na ucztę w nadziei, że „dużo dadzą”. **Weselnik**



Kilogram złota za ... litr mineralnej

Światowy panteon wielkich intelektualistów, matematyków, fizyków, astrofizyków, filozofów, noblistów z wielu dziedzin podejmowało i nadal podejmuje próby uzyskania odpowiedzi na pytania: jak powstał wszechświat? Czy istnieje Bóg, czy to tylko wizja potrzebna do życia ograniczonemu prawami fizyki człowiekowi? Brytyjski profesor matematyki, fizyk teoretyczny, astrofizyk i kosmolog Stephan Hawking uważał, że w momencie, w którym dowiemy się dlaczego Wszechświat i my istniejemy - poznamy zmysł Boga. Był agnostykiem, a jego żona, która była osobą wierzącą, uważała go za ateistę. Żartował do niej, że kosmologia to religia dla inteligentnych ateistów.

Przed wysłaniem do publikacji swojej książki pt. „O powstaniu gatunku”, noblista, twórca teorii względności i najśłynniejszego równania w historii ($E=mc^2$), ateista Albert Einstein dał ją swojej żonie do przeczytania uważając, że powinien przeczytać ją boski przyjaciel. Żona nie była przeciwna publikacji, ale stwierdziła (cyt.): Niech Bóg wybaczy nam obojgu. Pierwszy nakład

„O powstaniu gatunku” rozszedł się w jeden dzień.

Jaka jest różnica między kosmologią a futurologią, czy lądowanie amerykańców na Księżycu to sfingowany teatr propagandowy, jak wyglądały szczególności ludobójstwa Amerykanów na Japończykach przy pomocy broni atomowej, jaka jest prawda o Gagarinie, jak współpracownik SB o pseudonimie TW „Lange” odkrył pierwsze gwiazdy spoza układu słonecznego i czym była tzw. Gwiazda Betlejemka, która informowała o miejscu narodzenia Chrystusa, wreszcie co to są tzw. Czarne Dziury? O tym traktuje książka Marka Oramusa pt. „Wszechświat Jako Nadmiar”. Można się z niej także dowiedzieć dlaczego i gdzie litr wody mineralnej kosztuje aż kilogram złota.

Ta popularnonaukowa pozycja to dywagacja o sensie Wszechświata. Oramus próbuje przewidywać na jej stronach przyszłość w różnych dziedzinach życia, również w stosunkach politycznych. Opisuje, jak będzie wyglądał świat za kilka lat odwołując się do swojej powieści pt. „Kankan na wulkanie”, która traktuje o Polsce 2019

roku. Pisząc tę książkę Marek uważał, że na arenie politycznej w naszym kraju pozostaną partie (cyt.): - Pit-Pamięć i Tożsamość, PO-Partia Opozycyjna, GiL-Geje i Lesbijki oraz nieśmiertelny PSL. Myślę, że godna uwagi jest idea egzaminu, któremu cyklicznie zostawałby poddany każdy obywatel chcący zachować czynne i bierno prawo wyborcze. Osoby, które zdałyby egzamin obywatelski musiałyby głosować obowiązkowo, natomiast ci, którzy nie zdaliby egzaminu nie mieliby prawa do demonstracji. Chodzą słuchy, że Stany idą w tej materii jeszcze dalej proponując, aby z grona zdających ten obywatelski egzamin drogą ogólnokrajowego losowania wybierał postów, senatorów i radnych. Co na to polska klasa polityczna? Co na to skutecznie niszczący samorządy partyjniacy?

Książka Oramusa to lektura dla wszystkich, nie tylko dla miłośników SF. Również dla obecnej inteligencji, aby jej przedstawiciele mieli o czym rozmawiać w towarzystwie, nie brzydząc się polityką jako sztuką rządzenia. Szczególnie w czasie szalejącej pandemii Covid - 19 książkę tę powi-

nien przeczytać każdy. Jej lektura powinna być obowiązkowa w szkołach, także dla nauczycieli.

Aktualnie mocarstwa atomowe to: Rosja - 8500 głowic, USA - 7700, Francja - 300, Chiny - 240, WB - 225, Indie i Pakistan po 100, Izrael - 80, Korea Północna 10 i ... wszyscy się kłócą, warto o tym pamiętać. Polska wydaje się krajem jak ze złego snu: źle rządzona, z ogłupiałym społeczeństwem, demograficznie bez perspektyw, jak za komunizmu wysyła masę swych obywateli na emigrację ... czytamy na stronie 429 książki Marka Oramusa. To mądra książka, a my powinniśmy czytać mądre książki, bo tylko wiedza ochroni nas przed zalewającą nasze społeczeństwo głupotą. Szanujmy autorytety, bo to podstawa moralności. Rozmawiajmy o polityce jako o sztuce rządzenia, aby kwitła mądrość obywatelska. Nie słuchajmy polityków którzy częściej służą swoim „wodzom”, niż narodowi i, niestety, potrafią obrażać mistrzów. Parlamentarzyści ciągle się kłócą i obrażają nawzajem „piękną” polszczyzną. A łączy ich, niestety, tylko idea podniesienia swoich uposażeń!

Obrazki z przeszłości (cz.II)

teresa święch Rynek cz.II

Kontynuujemy (zgodnie z daną obietnicą) rozpoczęty przed miesiącem cykl wspomnień myślenickiej seniorki Teresy Święch. Tym razem druga część opisu myślenickiego rynku sprzed wojny. Za miesiąc tekst dotyczący myślenickich szkół działających w czasie okupacji i tuż po wojnie.



fot. maciej holi

TYLE O SKLEPACH NA MYŚLENICKIM RYNKU. PORA WRÓCIĆ DO SAMEGO RYNKU.

Główna jego promenada wysadzona była po obu stronach akacjami, których białe kwiaty w okresie kwitnienia słodko pachniały. Była to główna aleja, którą przechodzili mieszkańcy Myślenic idąc do kościoła i z niego wracając w niedzielne przedpołudnia. Był to zarazem, zwłaszcza w okresie letnim, pokaz mody i strojów. Panie w kolorowych, kwiecistych sukniach, w kapeluszach, cienkich pończochach i rękawiczkach zadawały szyku. „Pani” czy „pan” to była osoba w kapeluszu, natomiast w chustkach na głowach chodziły „baby” z Górnego czy Dolnego Przedmieścia.

Mieszkałam wówczas w kamienicy mieszczącej się naprzeciwko dzisiejszej „Betanii”. Obok stał drewniany budynek Czytelni Ludowej (budynek ten spłonął w czasie wyzwolenia Myślenic w 1945 roku) otoczony murkiem, na którym przysiadły kobiety z Górnego Przedmieścia i z Bysiny idące na sumę do kościoła, aby ubrać buty, które miały ze sobą, a które po mszy zdejmowały. Natomiast miały na sobie po kilka spódnic zależnie od zamożności, a na głowach chustki, tak zwane „tybetki”. Często też przykucały obok wspomnianego murku, aby ... zalać swoje potrzeby fizjologiczne.

Kiedy ludzie wychodzili z kościoła, na Rynku pojawiał się woźny magistracki ubrany w granatową bluzę ze złotymi guzikami i czapkę z daszkiem, na szyi miał zawieszony bębenek. Zaczynał na nim bębnić, dając w ten sposób sygnał do gromadzenia się wokół niego. Gdy tłum zebrał się już wokół woźnego, ten odczytywał zarządzenia miejskie. To właśnie ten woźny w czasie okupacji wyczytał listę zakładników, którzy mieli własnym życiem gwarantować bezpieczeństwo Niemcom.

Na koniec tematu związanego z rynkiem wróćmy do przedwojennej jego atmosfery. Studnia „Tereska” zawsze napełniona była wodą, figura św. Floriana strzegła miasta przed pożarami, a zegar na budynku magistratu wybijał godziny wypełnione zwyczajnym, spokojnym rytmem codziennego życia mieszkańców Myślenic.

c.d.n.

zdjęcie ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Myślenicach



foto: archiwum Józef Fijałkowski



Tablica dla „Halnego”

tekst i foto: mh



NA SIEPRAWSKIM CMENTARZU ODBYŁA SIĘ UROCZYŚCIE ODŚLONIĘCIA TABLICY PAMIĄTKOWEJ POŚWIĘCONEJ PPOR. JÓZEFOWI FIJAŁKOWSKIEMU (PS. „HALNIAK”, „ODWET”). UFUNDOWANA PRZEZ ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY NARODOWYCH SIŁ ZBRONYCH TABLICA ZAMONTOWANA ZOSTAŁA NA PŁYTCIE GROBU, W KTÓRYM SPOCZYWA JÓZEF FIJAŁKOWSKI ORAZ CZŁONKOWIE JEGO RODZINY.

Fijałkowski to postać świetlana, ale także bardzo tragiczna. Urodził się w Zawadzie, był m.in. dowódcą oddziału partyzanckiego AK „Halniak”, jego rodzina została rozstrzelana przez Niemców w domu w Zawadzie (ciała rozstrzelanych wrzucano do wnętrza domu, a następnie dom podpalamo).

Z pożogi ocalał tylko brat Józefa Jan i siostra Stefania. Sam Józef Fijałkowski został podstępnie zamordowany 29 maja 1944 roku w Myślenicach, w okolicy Bysinki.

Podczas uroczystości obecni byli m.in.: brat Józefa Jan (trzecie zdjęcie od góry), przedstawiciele fundatora tablicy, historycy: Dariusz Dyląg, Marek Stoszek i Ziemowit Kalinowski, wójt Sieprawia Tadeusz Pitala, strażacy – ochotnicy z OSP Zawada, radny powiatowy Jan Marek Lenczowski, grupka kombatantów, proboszcz sieprawskiego Sanktuarium (dokonał aktu poświęcenia tablicy) oraz młodzież i dzieci. Uroczystość zakończyło złożenie wiązanek kwiatów na grobie Józefa Fijałkowskiego.

reklama

Cukiernia Jan Dziadkowiec

Najlepsze lody, kremówki i makowicę robi Jasiu Dziadkowiec!

☎ 609 827 162
czynne codziennie od 8³⁰ do 18⁰⁰

ul. Niepodległości 6
32-400 Myślenice

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

Centrum Medyczne
Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl

Satora
Centrum Medyczne

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA	ORTOPEDIA
REUMATOLOGIA	CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
ALERGOLOGIA	CHIRURGIA NACZYNIOWA
BADANIA USG	REHABILITACJA

Współpracujemy z Medicover

Rekord ma na imię: 47 477,30 zł

19 806,79 - wolontariusze
4 420,51 - licytacja na allegro
1 699,00 - wpłaty bankowe
21 551,00 - wirtualna puszcza

foto:maeiej holiuj



Okazuje się, że nawet w tak trudnych czasach można pomagać innym. W tym konkretnym przypadku dzieciom. W Myślenicach istnieje grupa ludzi, dla których nie ma przeszkód na drodze niesienia pomocy. To ekipa Krystiana Stopki. Na nią zawsze można liczyć!

Smyk Fest – impreza charytatywna na rzecz chorych dzieci organizowana przez Krystiana Stopkę i grupę jego przyjaciół (Fundacja Akuratna oraz Stowarzyszenie Sportownia) zyskuje status tradycji, tradycji pięknej, bo niosącej pomoc ciężko chorym dzieciakom, których leczenie wymaga sporych nakładów finansowych, najczęściej przekraczających możliwości rodziców małych pacjentów. Tegoroczny Smyk Fest miał szczególny charakter, który spowodowany został trwającą na świecie, w tym także w Polsce pandemią Covid – 19. Dlatego w hali widowiskowo – sportowej na myślenickim Zarabiu zabrakło widzów. Impreza transmitowana była on line w Internecie. Podobno śledziło ją w swoich domach 10 tysięcy internautów.

Ekipa Stopki działa jak dobrze naoliwiona maszyna. Tym razem zaprosiła do udziału w ewencie kilku znanych wykonawców, takich jak: Humam Ammari, Krzysztof Iwaneczko i Viki Gabor (na zdjęciach). Koncert poprowadził tercet: Julia Kamińska, Kamila Piwowarska i Konrad Pondo. Zagrała Orkiestra Reprezentacyjna Miasta i Gminy Myślenice pod batutą Wojciecha Kwiatka.

Kogo wspomógł Smyk Fest 2020? Hanię Grzechacką z Myślenic, dziewczynkę, która jako jedyna w Polsce cierpi na chorobę spowodowaną mutacją genu CACNA1S. Dziesięciomiesięczne maleństwo nie połyka samo pokarmów, jest karmione przez specjalny zgłębnik, nie trzyma główki i nie siedzi. Dziewczynka musi być w sposób ciągły rehabilito-



Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

GRATIS

PODKASZARKA 115iL
Z AKUMULATOREM
I ŁADOWARKĄ



Prosimy o sprawdzenie zgodności lub do-celności.

RATY 0%

20x0%
RRSO 0%

TRAKTORY HUSQVARNA



Oferta kredytu ważna do 30.06.2020 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS - MLECZEK, MYŚLENICE, UL. SOBIESKIEGO 40 G, TEL. 12 2740004

wana, co pociąga za sobą znaczne koszty (miesięczna rehabilitacja to kwota 5 tysięcy złotych). Łączna kwota leczenia Hani to 320 tysięcy złotych. Smyk Fest 2020 kwestował także na rzecz Karolinki Palacz, mieszkanki Limanowej. Jedenastolatka urodziła się z zespołem Downa, cierpi także na chorobę serca, które operowano kiedy Karolinka miała 4 miesiące. Obecnie dziewczynka przebywa w szpitalu w Prokocimiu, czekając na przeszczep. Kiedy ten nastąpi Karolinę czeka długa i żmudna rehabilitacja, która wyceniona została na kwotę 120 tysięcy złotych. Głównymi Partnerami wydarzenia byli: Fundacja Orlen, Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice Jarosław Szlachetka, Sport Myślenice, AS Garnitex oraz: Stalmika, PSB Mrówka, Galeria Myślenicka, Drukarnia Grafipack, Remar – Marek Bizoń. Projekt realizowany był przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.



foto:maciej holuj

KRYSTIAN STOPKA – organizator imprezy: *Obawialiśmy się organizacji tegorocznej edycji ze względu na panującą pandemię. Dopiero na trzy tygodnie przed jej realizacją podjęliśmy decyzję, że nie możemy odmówić pomocy naszym Smykom. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę i jak widać, udało się. W tym miejscu dziękujemy wszystkim głównym partnerom, zaangażowanym artystom i pozostałym dobrym duchom wydarzenia, że uwierzyli w nas i finalnie udało się zgromadzić przed telefonami i komputerami blisko 12 tysięcy odbiorców.*



foto:maciej holuj

W akcję zbiórki pieniędzy na Hanię i Karolinę włączyły się także m.in. członkinie Koła Gospodyń z Górnego Przedmieścia. Sprzedając pod kościołem św. Alberta swoje wypieki zgromadziły kwotę **9.014,54 zł. Wielkie brawa!**



foto:maciej holuj

Każdy z nas może pomóc Hani i Karolinie, wpłacając darowiznę na konto:

mBank 70 1140 2004 0000 3202 7771 7959
z dopiskiem „Pomoc dla Hani Grzechackiej”

reklama

JAN
CENTRUM ZAKUPOWE
DOB CZYCE · MYŚLENICE · SKAWINA
WADOWICE · KĘTY

PRO MOCJE

KON KURSY

JAN



Dobroczynne figle w błocie

fot. maciej holuj



KTO LUBI TA PLAĆ SIĘ W BŁOCIE? POZA MAŁYMI DZIEĆMI, KTÓRE ŻADNEJ KAŁUŻY NIE PRZEPUSZCZĄ, CHYBA NIKT. NO MOŻE JESZCZE ... FANI OFF ROADU. TO DLA TEGO MYŚLENICKI KLUB MOTOROWY ZORGANIZOWANA PRZEZ SIEBIE IMPREZĘ NAZWAŁ PIKNIKIEM CHARYTATYWNYM MIŁOŚNIKÓW ... ZABAWY W BŁOCIE.

Przymiotnik „charytatywny” w nazwie imprezy nie znalazł się przypadkowo. Została ona zorganizowana z myślą o zebraniu pieniędzy na leczenie chorej Hani, dziesięciomiesięcznej mieszkanki Myślenic, tej samej, na rzecz której zorganizowany został koncert Smyk Fest (piszemy o nim na dwóch poprzednich stronach). Myślenicki Klub Motorowy pod wodzą prezesa Pawła Kozaka (rozmowa z prezesem obok) wpisał się tym samym na chlubną listę podmiotów, którym nie obce są losy chorych dzieci, i które nigdy podobnych sytuacji nie pozostawiają bez echa.

Zawody off roadowe odbyły się dokładnie w tym samym miejscu (stare, opuszczone wyrobisko w Krzyszkowicach), w którym organizacji imprez motorowych zabronił poprzedni burmistrz. Teren należy do gminy Myślenice i to ona władna jest wydawać zezwolenia. Klub takowe otrzymał i impreza mogła odbyć się bez większych przeszkód. Byli tacy, którzy narzekali na zbyt głośną muzykę zagłuszającą wszystkie inne dźwięki wokół, ale przecież przez 363 dni w roku w tym odludnym miejscu króluje niczym niezmacona cisza.

Cały zgiełk i harmider, jaki niósł się nad wyrobiskiem, zrekompensował fakt, że organizatorom imprezy udało się zebrać kwotę **15 438,45 złotych** (plus 100 Euro + 3300 zł w wpłat na konto). Złożyły się na nią między innymi środki pozyskane z przejazdów na prawym fotelu samochodu off road (ta przyjemność kosztowała 50 zł), dwuetapowych przejazdów załóg po specjalnie wyznaczonej trasie (300 zł) oraz z loterii fantowej. Sam prezes MKM „urzędował” przy kuchni polowej wydając kolejne porcje przepysznych żurku, nie zabrakło tak cenionej przez rodaków kiełbaski z grilla oraz atrakcji zaadresowanych do najmłodszych. Jeszcze raz MKM stanął na wysokości zadania. Brawo! (MH)



5%

r a b a t u
na zakup mieszkania
o powierzchni powyżej
70m kwadratowych.



raba Dyczkowski

DEWELOPER
Biuro Sprzedaży

+ 48 605 33 33 07
raba-sloneczne.pl

32-400 Myślenice
ul. Drogowców 8

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
RABA Dyczkowski i spółka sp. z o. o.

LKS Respekt Myślenice
OGŁASZA NABÓR



SPONSOR GŁÓWNY



ZAPEWNIAMY:

- trenowanie bez opłat
- profesjonalne treningi piłkarskie
- udział w meczach
- przyjazna atmosfera
- dobra zabawa
- udział w obozach sportowych

**Nabór do
Grup Zawodniczych:**

- Seniorki - rocznik 2003 i starsze
- Juniorów/Trampkarki - roczniki 2004 - 2007
- Młodzieżki - roczniki 2008 - 2010
- Orliczki - roczniki 2011 - 2013

nabór trwa cały rok
trenujemy na bocznym
boisku Dalinu oraz na sztucznym
boisku obiektu Sport

Magdalena - 665 740 800
Trener Przemysław Senderski - 603 996 756

znajdź nas na: [FACEBOOK.COM/Respekt Myślenice](https://www.facebook.com/RespektMyślenice)



Grafikon

Drukarnia i Wydawnictwo

Jaroszowice 324 | 34-100 Wadowice

tel. +48 33 873 46 20 fax +48 33 873 46 22

e-mail: biuro@grafikon.com.pl www.grafikon.com.pl



KALENDARZE | TECZKI | CZASOPISMA
KSIĄŻKI | KATALOGI | ULOTKI
WZORNIKI | SEGREGATORY

rozmowa z **PAWŁEM KOZAKIEM** prezesem Myślenickiego Klubu Motorowego

Off road to my

PAWEŁ KOZAK:

SEDNO: TO NIE PIERWSZY RAZ, KIEDY MYŚLENICKI KLUB MOTOROWY POMAGA CHOREMU DZIECKU. TYM RAZEM PODJĘLIŚCIE PAŃSTWO AKCJĘ POMOCY MAŁEJ HANI. SKĄD IMPULS, ABY ZORGANIZOWAĆ ZAWODY OFF ROADOWE POŁĄCZONE ZE ZBIÓRKĄ PIENIĘDZY?

PAWEŁ KOZAK: Rzeczywiście, nie po raz pierwszy MKM pomaga choremu dziecku i nie pierwszy raz, kiedy ta pomoc jest organizowana na zawodach off road. Każda z

foto: maciej hołuś



dotychczasowych imprez charytatywnych była oparta o tę dyscyplinę sportu. Jest to nasza pasja, stąd pomysł na terenówki. Najlepiej czujemy się w tym temacie i dlatego najłatwiej jest nam zorganizować zawody off roadowe. A skąd pomysł na piknik charytatywny? Zgłosił się do nas

pan Mariusz Mitana z zapytaniem, czy nie podjęlibyśmy się organizacji zbiórki pieniędzy na matę Hanię. Oczywiście nasza odpowiedź mogła być tylko jedna. Na terenie wyrobiska w Krzyszkowicach gdzie odbywały się organizowane do tej pory przez MKM zawody, istniał zakaz przeprowadzania tego rodzaju imprez nałożony przez poprzedniego burmistrza. Czy coś się dzisiaj w tej kwestii zmieniło?

Powiedziano nam, że zakaz powstał po protestach mieszkańców. W 2019 roku rozmawialiśmy z większością ludzi, których domostwa sąsiadują z terenem zawodów i otrzymaliśmy od nich zielone światło na organizację imprez off roadowych. Udaliśmy się zatem do burmistrza Jarosława Szlachetki z prośbą o użyczenie terenu starego wyrobiska w Krzyszkowicach do zorganizowania naszej imprezy. Po pierwszej imprezie off roadowej pan burmistrz nie miał nic przeciwko organizacji tego typu imprez. Na akcję charytatywną na rzecz Hani nie tylko udostępnił nam teren, ale jeszcze ufundował puchary i bardzo się cieszył z faktu, że mógł wesprzeć tak szczytny cel. Bardzo pomogła nam także jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej Krzyszkowice zabezpieczając naszą imprezę.

Ile osób – członków MKM zaangażowało się w organizację zawodów?

W sumie było to 15 osób z klubu i około 10 osób zaprzyjaźnionych z nim. Każdy miał przydzieloną swoją funkcję i wiedział co ma robić. Organizujemy tego typu imprezę nie pierwszy raz i z imprezy na imprezę wychodzi nam to coraz lepiej.

Czy off roadowcy odpowiedzieli na Wasz apel? Ilu ich było i skąd przybyli do Krzyszkowic?

Jak zawsze stanęli na wysokości zadania. Stawili się 34 załogi z województw: małopolskiego, śląskiego i podkarpackiego.

19 tysięcy złotych zebranych podczas imprezy to Pana zdaniem kwota, której należało się spodziewać czy może liczyliście na więcej?

Rzeczywiście, łącznie zebraliśmy ponad 19000 złotych. Czy mogliśmy zebrać więcej? Zawsze istnieje taka możliwość, ale cieszymy się z tego, co mamy. Przez ostatnie miesiące działalność większości organizacji pozarządowych została ograniczona przez pandemię. Czy impreza charytatywna na rzecz chorej Hani jest zapowiedzią innych, organizowanych przez MKM imprez? Słowem – jakie macie Państwo plany na najbliższą przyszłość?

Trudno jest wypowiadać się na temat dalszych planów ze względu na panującą epidemię COVID-19. Owszem, chcielibyśmy zorganizować kolejne imprezy, mamy mnóstwo pomysłów i planów, ale ich realizacja uzależniona jest od sytuacji epidemiologicznej. Na szczęście tego typu imprezy, jak ta dla Hani, odbywają się na świeżym powietrzu, a wówczas obostrzenia nie są aż tak restrykcyjne.

Prezes z chochlą w rękę i przy kotle, to raczej niecodzienny widok. A taki zastaliśmy, przybywając na miejsce rozgrywania zawodów. Czy ma Pan zacięcie kucharskie?

Obsługa kuchni polowej zawsze należała do mnie. Od samego początku, podczas każdej organizowanej przez nas imprezy, stałem przy kotle z chochlą w rękę. To, że zostałem wybrany na prezesa nie oznacza, że nie mogę pełnić równocześnie roli kucharza.

Spis firm, które przysły z pomocą w organizacji zawodów jest doprawdy imponujący. Jak to się dzisiaj robi, aby pozyskać tylu darczyńców?

Myślę, że obowiązuje tutaj prosta zasada: my pomagamy, zatem inni też chcą nam pomóc. Chciałbym, korzystając z okazji, podziękować wszystkim naszym sponsorom i osobom, które pomogły w organizacji Pikniku Charytatywnego Miłośników Zabawy w Błocie a także osobom, które wsparły finansowo naszą akcję.

(MH)

reklama

TANIE TANKOWANIE
Reszta należy do Ciebie

ORLEN



PRZETESTUJ
**NOWEGO
LEONA!**

Umów się na jazdę testową!
Zadzwoń: 12 273 44 00
lub napisz: salon@dynamica.pl

SEAT DYNAMICA
Trzykrotny Dealer Roku SEAT



Sprawdź dane o zużyciu paliwa oraz CO2 na dynamica.pl



ANKIETA W SPRAWIE INWENTARYZACJI ŹRÓDEŁ CIEPŁA W GMINIE MYŚLENICE

Burmistrz Miasta i Gminy Myślenice zaprasza wszystkich mieszkańców do wypełnienia ankiety dotyczącej sposobu ogrzewania budynku i rodzaju źródeł ciepła. Wypełnienie przez Państwa ankiety nie stanowi żadnej formy zobowiązania, a jej celem jest jedynie aktualizacja Bazy Inwentaryzacji Źródeł Ciepła w Gminie Myślenice. Dane o wykorzystywanych źródłach ciepła są konieczne, aby skuteczniej starać się dla Państwa o środki zewnętrzne w walce o czyste powietrze.

Prosimy również o bieżące wypełnianie ankiety przez właścicieli nowych budynków oddanych do użytkowania. Ankiety najprościej wypełnić on-line poprzez stronę: www.myslenice.pl zakładka „Dla Mieszkańca”, a następnie „Ochrona Środowiska”. Z góry dziękujemy za wypełnienie ankiety!

Bez wspólnego wysiłku jakość powietrza się nie zmienia

Polska ma najbardziej zanieczyszczone powietrze ze wszystkich krajów Unii Europejskiej. Najgorzej jest w Małopolsce i na Śląsku. Smog to jeden z najskuteczniejszych zabójców w naszym kraju. Główną przyczyną zanieczyszczenia powietrza są piece i kotły na węgiel i drewno używane w domach oraz małych rodzinnych zakładach. Popularnie nazywane są „kopciuchami”, ponieważ wypuszczają do powietrza duże ilości dymu i zanieczyszczeń. Gryzący i toksyczny dym wydostaje się przez niskie kominy domów co sprawia, że trujemy głównie siebie i sąsiadów. To tak jakby ktoś podłączył sobie rurę wydechową samochodu z włączonym silnikiem do własnego domu. Poniżej dla przypomnienia najważniejsze daty:

- od 1 stycznia 2023 można eksploatować TYLKO kotły na paliwa stałe spełniające wymogi 3, 4, 5 klasy i ekoprojektu (do tej daty należy wymienić kotły pozaklasowe)
- od 1 stycznia 2023 można eksploatować TYLKO kominki ekoprojektu lub sprawności większej od 80% (do tej pory wszystkie inne należy wymienić lub doposażyć w odpylanie do poziomu ekoprojektu)
- od 1 stycznia 2027 można eksploatować TYLKO kotły na paliwa stałe spełniające wymogi 5 klasy (zainstalowane przez wejściem w życie uchwały) i ekoprojektu (do tej pory należy wymienić kotły 3 i 4 klasy)

Za niedostosowanie się do przepisów grozi mandat do 500 zł lub kara grzywny do 5000 zł. Rozsądniej jest skorzystać z dofinansowań oferowanych w ramach programu Czyste Powietrze. Wymieniając „kopciucha” można zyskać:

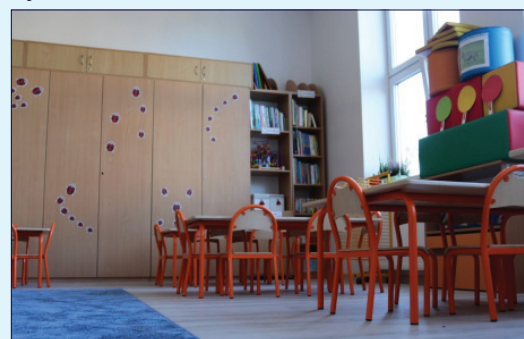
- komfort – czyli więcej miejsca i czystszy dom, a także koniec ciągłych prac w kotłowni
- czas – na przyjemności, dla siebie i dla rodziny lub po prostu godzinę snu dłużej
- lepsze relacje – sąsiedzi już nie będą narzekać, że dym z komina im przeszkadza, a co gorsza zatruwa zdrowie

Gmina Myślenice aktywnie przyłączyła się do walki o czyste powietrze i szeroko rozumianą ekologię. W zeszłym roku została podpisana umowa porozumienia z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) dotycząca programu „Czyste Powietrze”. Do dyspozycji mieszkańców został oddelegowany urzędnik gminny: Wojciech Blak tel.: (12) 639 23 38, kom.: 693 832 221, email: wojciech.blak@myslenice.pl

Gmina przystąpiła również do Projektu zintegrowanego LIFE „Wdrażanie Programu ochrony powietrza dla województwa małopolskiego – Małopolska w zdrowej atmosferze”. W tym przypadku do dyspozycji mieszkańców dostępny jest ekodoradca: Dariusz Zborowski tel.: (12) 639 23 38, e-mail: dariusz.zborowski@myslenice.pl
Droży Państwo - bez wysiłku nas wszystkich jakość powietrza się nie poprawi.

WAKACYJNE INWESTYCJE OŚWIATOWE W GMINIE MYŚLENICE

Cały czas nie zwalniamy tempa jeśli chodzi o realizację inwestycji gminnych. W okresie wakacyjnym udało się zrealizować szereg działań w placówkach oświatowych. Do najważniejszych z nich w tym sezonie należą: REMONT WNĘTRZ PRZEDSZKOLA NA DOLNYM PRZEDMIEŚCIU. Zgodnie ze złożonymi przez burmistrza obietnicami przeprowadzony został kompleksowy remont wnętrza przedszkola na Dolnym Przedmieściu.



WYMIANA OGRZEWANIA W SZKOŁACH. Budynki Zespołu Placówek Oświatowych im. Jana Dunin - Brzezińskiego w Drogini oraz Szkoły Podstawowej Nr 3 im. Jana Pawła II w Myślenicach zyskały nowe kotłownie z kotłami gazowymi i instalacją przystosowaną do ogrzewania gazowego.





NOWY ODCINEK ULICY SOLIDARNOŚCI W MYŚLENICACH

Budowa nowego odcinka drogi na ulicy Solidarności w Myślenicach dobiegła końca. Fragment obwodnicy Osiedla 1000-lecia został oficjalnie oddany do użytku mieszkańcom, a inwestycja, na którą gmina Myślenice pozyskała dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych usprawni komunikację i poprawi bezpieczeństwo w tym rejonie Myślenic.

Przy okazji oficjalnego przekazania inwestycji burmistrz Jarosław Szlachetka wspominał o uczestnictwie Gminy Myślenice w Europejskim Tygodniu Zrównoważonego Transportu, a świętując Europejski Dzień bez Samochodu wraz ze swoimi współpracownikami na konferencję prasową na ulicy Solidarności udał się z magistratu na piechotę.

Całkowity koszt budowy wyniósł 3 195 000 zł z czego 2 430 413 zł sfinansowano z rządowej dotacji w ramach Funduszu Dróg Sa-

morządowych, natomiast pozostałe 764 587 zł Gmina Myślenice doinwestowała z własnych środków. Wykonawcą robót było konsorcjum firm Omega – Zakład Sieci Wodno-Kanalizacyjnych z Lipnika.

- To ważna inwestycja dla mieszkańców i cieszę się, że możemy oficjalnie oddać ten fragment drogi do użytku. Miasto i Gmina Myślenice rozwija swoją infrastrukturę dzięki kolejnym środkom rządowym i cieszę się, że udaje nam się skutecznie pozyskiwać dofinansowania z Funduszu Dróg Samorządowych. Dzięki temu programowi w ostatnim czasie oddaliśmy do użytku Starodroże w Głogoczowie, a wcześniej drogę w Krzyszkowicach. Oprócz łącznika ulicy Solidarności obecnie trwają prace nad przebudową łącznika ulic Sobieskiego i Sienkiewicza wzdłuż Zakopianki, a w najbliższym czasie przebudowana zostanie ulica Kniaziewicza. Te

wszystkie inwestycje są możliwe dzięki wsparciu Ministerstwa Infrastruktury i Kancelarii Premiera – wlicza Jarosław Szlachetka, burmistrz Miasta i Gminy Myślenice.

Zakres inwestycji obejmował budowę półkilometrowego odcinka drogi gminnej o szerokości 6 metrów, łączącej ulicę Solidarności od ulicy Jana Dunin-Brzezińskiego do kościoła pw. Świętego Brata Alberta. Prace budowlane polegały również na budowie ciągu pieszo-rowerowego po jednej stronie drogi, a także budowę zatok postojowych. Wykonano także nowe zjazdy, zabezpieczono uzbrojenie terenu oraz przebudowano sieci wodno-kanalizacyjne oraz gazociągowe. Przy ulicy Solidarności powstało również oświetlenie uliczne oraz tablica elektroniczna zmiennej treści, sygnalizująca prędkość nadjeżdżającego samochodu.

- Wykonawca przejął plac budowy pod koniec ubiegłego roku. Prace trwały od grudnia zeszłego roku do końca sierpnia, kiedy to wykonawca zgłosił do odbioru zakończenie robót. Gwoli wyjaśnienia zamieszania informujemy, że komisja odbiorowa stwierdziła, iż prace wykonane zostały z wadami trwałymi, co upoważnia gminę Myślenice do obniżenia wynagrodzenia wypłacanego wykonawcy. Aktualnie trwa rozliczenie wysokości potrącenia. Wady polegają między innymi na nieodpowiedniej grubości warstw bitumicznych. Zostało to potwierdzone po wykonaniu badań przewidzianych w specyfikacji. Na prośbę wykonawcy pobrano łącznie 12 próbek do badań – wyjaśnia Agnieszka Świątowiec, naczelnik Wydziału Inwestycji UMiG Myślenice.



POLECAM:

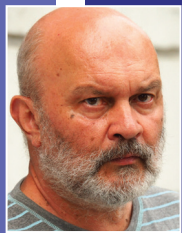


foto: maciej holuj

to w końcu co: ziemia – jakiego rodzaju? – pył ziemi, muł ziemi, glina ziemi czy proch ziemi – o tym samym te cztery możliwości – tłumacze Księgi Rodzaju nie mogą się zdecydować – to w końcu – Ty, ja – z czego jesteśmy ulepiani – z czego ulepiony jest świat? – z samego pyłu, prochu, gliny niemożliwe – nie mają wiązania – muł prędkiej – ma już domieszkę wody – ale: muł? – już lepiej powiedzieć z gliny i dodać jej wodę – zmieszać – wyrobić – to w końcu my i świat – świat i my – jesteśmy z gliny – tak Księga Rodzaju
ale ale – to nie może być jakakolwiek glina – powinna być wybrana – później w alchemicznym procesie – mieszana – wyrabiana – wędrująca na koło garncarskie – tworzona rękami w kształty – nadaje je, formuje garncarz – po uformowaniu musi być wysuszona – potem dwie możliwości: albo taka naturalna po wyjęciu z pieca studzona – albo w

jesteśmy z tej samej gliny

jurek fedirko

kolejnym procesie – szkliona – przez naniesienie rozmaitych szkliv – niekończące się możliwości – chemia – ludzka – chemia gliny wody tajemniczych szkliv – i ognia – bo w tym procesie ogień najważniejszy – jest sobą – rozpalony – nieprzewidywalny – bo największą zagadką to, co on zrobi ze szklivem – jak zechce je zabarwić, jaki dać ton – odcień – jak się połączy na podłożu gliny – jak się połączy z gliną – czaruje – czaruje ten ogień – gasnąc zostawia fenomen barwy koloru – zestawienia możesz dotknąć po wystygnięciu – myślę, że dla każdego człowieka wielkim przeżyciem jest dotyk wypalanej gliny – wypalanej ceramiki – dotykamy ciało gliny – ma duszę – chemia – chemia ma swój piec – jest procesem wysokich temperatur – jest chemią ognia
Maria Preis – Podczerwińska ma w swojej pracowni niejedną piec – ma wspaniałą ścianę półek ze szklivami – mokrymi – suchymi – setkami barw tonów odcieni – a przed ścianą, na stole dziesiątki pędzli – do dotknięcia – zostawiła mnie w swojej pracowni i pozwoliła patrzeć – cieszyć wzrok – materiałem – z niego, gliny, szkliv – tworzy swój – sztuki – dom – za chwilę piece pójdą w ruch – buchnie ogień – a w tym żywym naturalnym ogniu wypali raku – nie można kontrolować temperatury – jak chemia miłości – dotykam dotyka

dotykam – fenomen zmysłów – niepowtarzalna faktura ciała
Podziwiam Marysi ręce – mistrzowskie formowanie – malowanie – podziwiam Marysi skromność – gdy mnie fascynuje gotowy przedmiot – Marysia: muszę jeszcze raz – pytam dlaczego – tu nie wyszło jak chciałam – pokora artystki – a tu przypadek – wazon zawinięty – raku – popatrz jakie świetne raku – odcięłam bąble powietrza – została fenomenalna skóra – dotykam – dotykam – w pracowni mnóstwo wspaniałych wypaleń – doskonałych – cieszących – świetna ceramika artystyczna – mistrzowska sztuka Marii Preis – Podczerwińskiej jest niezwykle sensualna – cieszy dotyk – cieszy wzrok – cieszy piękno

po le c a m: odwiedź pracownię ceramiczną Marii Preis – Podczerwińskiej w Jaworniku – możesz nabyć świetne prace – tak do swojego domu – jak i na prezent – jedyny w swoim rodzaju – niepowtarzalny – przebojem są ceramiczne kwiaty – nie cięte – są z ognia – dla chętnych są organizowane warsztaty ceramiczne – warto!



foto: maria preis-podczerwińska

Laurence Passmore jest człowiekiem sukcesu. Wzięty scenarzysta bardzo popularnego brytyjskiego sitcomu (serialu komediowego), zamożny, cieszy się dobrym zdrowiem, ma stabilne małżeństwo, samodzielne dzieci, ładny dom, świetny wóz i tyle wakacji, ile zechce. A jednak przez większość czasu czuje się niezdolny. Zwiastunem jego emocjonalnych zawirowań okazał się nagły przeszywający ból kolana, który zamienił się w uciążliwą dolegliwość. Internista zalecił rehabilitację, fizykoterapeuta wskutek braku efektów własnych działań doradził wizytę u ortopedy, ten z kolei – artroskopię. Po pełnym nieprzewidywanym okoliczności zabiegu pacjent znalazł się w gronie pięciu procent tych, którym artroskopia też nie pomogła. Ponieważ odrzucił propozycję powtórzenia operacji, oficjalną diagnozą pozostało bardzo ogólne „NWK” czyli specyficzny dla pacjenta Niedowład Wewnętrzny Kolana”. Wkrótce Laurence wrócił do fizykoterapeuty, a po roku trafił do doktor Alexandry, swojego psychoanalityka. Pomędzy radami obojga były jeszcze: akupunktura, aromaterapia, joga, masaże, terapia in-

wersyjna (wiszenie głową w dół w celu ułatwienia napływu krwi do mózgu). Daremnie. Kolano wciąż dokuczało, zaburzając rytm życia, pogłębiając także dyskomfort psychiczny bohatera. Spowodowane zaistniałymi okolicznościami przygnębienie i poczucie wewnętrznej pustki skierowały Laurence’a na drogę poszukiwań filozoficznych. Zafascynowany twórczością Kierkegaarda odkrył, że: „...człowiek nieszczęśliwy nigdy nie przebywa w swoim wnętrzu, ponieważ stale żyje przeszłością albo przyszłością. (...) Albo myśli, że wszystko było lepsze w przeszłości, albo żywi nadzieję, że będzie lepsze w przyszłości, lecz zawsze jest złe teraz”. Źródłem tej refleksji jak i całej filozofii duńskiego prekursora egzystencjalizmu był istotny szczegół jego biografii – zerwanie zaręczyn z ukochaną i kochającą go Reginą, co filozof starał się usprawiedliwić w swych dziełach. Zgłębianie problemu „bycia we własnym wnętrzu” sprawiło, że pan Passmore, skoncentrowany wyłącznie na sobie, głuchy na wszystko, co się do niego mówi, ledwo się zorientował, gdy została go żona. Ten „wystrzał” po trzydziestu latach

współczesnego świata, w którym królują telewizyjne seriale, a stwierdzenie, że kocha się żonę, może zostać odebrane jako przejaw słabości. Na wzór diagnozy postawionej przez lekarzy swojemu bohaterowi dostrzega cały szereg dzisiejszych „niedowładów wewnętrznych” (np: „NDM - Niedowład Wewnętrzny Monarchii”, „NWRN – Niedowład Wewnętrzny Rynku Nieruchomości”, „NWPP – Niedowład Wewnętrzny Państwowej Psychologii” ect.). Z nostalgią wspomina Londyn Beatlesów, czas nadziei po zdobyciu przez Anglików mistrzostwa świata w piłce nożnej w 1966 roku, a także autorów tego sportowego sukcesu, jakże różnych od dzisiejszych napompowanych pieniędzmi „chodzących słupów reklamowych”, którzy plują po boisku i tak strasznie klną, że „czytający z ruchu warg głusi widzowie piszą do BBC listy ze skargami”. Zastosowany przez autora „chwyt” – pierwsza i ostatnia część książki jest pamiętnikiem Laurence’a, pozostałe przedstawiają zaistniałe zdarzenia z perspektywy kilku bliskich mu osób – pozwala podążającemu za fikcyjnymi postaciami czytelnikowi spojrzeć obiektywnie



David Lodge
TERAPIA



Tajemnica bolącego kolana

małżeństwa pogrzyżył go całkowicie, podszeptując serię irracjonalnych zachowań usankcjonowanych zazdrością, gniewem i rozpaczą. Gdy zawiodły wszelkie próby ocalenia małżeństwa, a depresja zatoczyła żelazny krąg, ratunek przyniosło mu przywołanie pamięcią Maureen – swej pierwszej miłości, jedynej kobiety, która patrzyła na niego z zachwytem. Postanowił ją po wielu latach odzyskać.

Powieść kończy dość szokująca relacja ze szlaku pielgrzymkowego do Santiago de Compostella, gdzie Laurence odnalazł zmienioną nie do poznania Maureen, doświadczając w jej towarzystwie duchowego uzdrowienia, niekoniecznie z powodów religijnych. Czy możliwe jest „naprawienie” dawnej miłości? – to otwarte pytanie, na które David Lodge nie daje odpowiedzi. Przedstawione przez niego perypetie uczuciowe zyskują szczególną jakość dzięki wystronemu zmysłowi obserwacji. Pisarz zdiera zakładane przez nas maski. Odsłania zadęcie i absurdy

na sprawy i problemy traktowane w życiu zazwyczaj w sposób subiektywny i emocjonalny. Centrum uwagi spoczywa oczywiście na panu Passmore, który uosabia współczesny niepokój wtłaczający człowieka w poczucie niemocy i bezcelowości życia, zwany przez niektórych „skowytem egzystencji”. Jego historia uświadamia nam znaną od starożytności prawdę, że soma jest zakładnikiem psyche i że to nie kolano stanowiło główny problem naszego bohatera. Mimo pewnego rozchwiania budzi on sympatię wiernością podstawowym zasadom, szczerością, a przede wszystkim dystansem, z jakim traktuje samego siebie. W usilnym procesie odnajdywania sensu, przezwyciężania depresji i „powrotu do własnego wnętrza” – choć można by na jego miejscu nieraz gorzko zapłakać – jemu udaje się z siebie zaśmiać. I w tym przede wszystkim zawiera się prawdziwie terapeutyczna siła powieści. **DAVID LODGE: „TERAPIA”; DOM WYDAWNICZY REBIS, POZNAŃ 1996, 367 s.**

foto: maciej hołuj



poznajmy się: **MAŁGORZATA MISZCZAK** dziennikarka Telewizji Powiatowej iTV

Imię – Małgorzata, nazwisko – Miszczak, urodzona – 25 maja 1976 w Myślenicach, miejsce zamieszkania – Myślenice, wykształcenie – Krakowska Akademia im. A. Frycza Modrzewskiego - Przedsiębiorczość (dla nauczycieli) - Centrum Studiów Podyplomowych Uniwersytet Jagielloński w Krakowie - Zarządzanie studia magisterskie na wydziale Zarządzania firmą i komunikacji społecznej, coaching Godzenia Życia Zawodowego roczny Kurs w Krakowskim PlinEU (...), zawód wyuczony - menadżer, zawód wykonywany - dziennikarz, szkoleniowiec, hobby - rozwój osobisty, coaching, turystyka, ulubiona potrawa - potrawy kuchni włoskiej (wszystkie), ulubiony owoc - truskawka, lubione warzywo – melon, ulubiony aktor - Sylvester Stallone, ulubiony kolor - zielony, ulubiona dyscyplina sportu - aktualnie paradoksalnie bieganie, ulubione zwierzę – tygrys, ulubiony polityk - chyba nie mam, ale lubię posłuchać czasami Patryka Jakiego, ulubione zajęcie - prowadzenie szkoleń, rozwój siebie i innych, ulubiony pisarz - czytam głównie książki związane z psychologią, zarządzaniem, edukacją (w tej ostatniej dziedzinie mistrzem dla mnie jest Ken Robinson), kraj, który chciałabym zobaczyć - aktualnie Włochy, tęsknię za Italią, spędziłam tam w sumie blisko 7 lat, w wolnych chwilach najchętniej - przebywam z moimi dziećmi i mężem, biegam, spaceruję, zwiedzam Polskę, jeżdżę samochodem marki – WV, używam kosmetyków firmy - Ziaja, Avon, MK, używam telefonu marki – Samsung, gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłby - pakiet szkoleń rozwojowych m.in. Johna Maxwella i Beaty Kapcewicz, moją mocną stroną jest - elastyczność i komunikacja interpersonalna, do swoich słabości zaliczam - fakt że robię 7 rzeczy naraz, w mojej pracy najważniejsze są - dobre relacje z ludźmi, kreatywność, łączenie faktów, tworzenie wartościowych treści, nigdy nie przykładam większej wagi do - tego co inni o mnie myślą, nie lubię, kiedy - ktoś mnie atakuje, u innych najbardziej cenię sobie – autentyczność, mało kto wie o tym, że - lubię się uczyć i lubię uczyć innych, i przez 4 lata prowadziłam zajęcia z dziećmi w myślenickiej Piasie, największe wrażenie robi na mnie - intelekt połączony z sercem, ludzie którzy potrafią tworzyć biznesy z ludzką twarzą, biznesy z duszą, nawyk, z którym muszę walczyć, to – lenistwo, największym moim osiągnięciem życiowym jest - bycie dobrym człowiekiem (choć wciąż nad tym pracuję), kiedy idę na spacer, to najchętniej - robię zdjęcia, przyroda mnie fascynuje niezmiernie, ludzie również, gdybym mogła zmienićabym - w swoim otoczeniu ludzi, którzy narzekają, zmieniałabym ich, aby wreszcie potrafili cieszyć się z tego, co mają, marzę o tym, aby - zarabiać na swej pasji miliony.



Ja, kelner (MH)

foto: maciej holuj

KAMILA SAŁACHA, MIESZKAŃCA PODMYŚLENICKIEJ POLANKI NAJCZĘŚCIEJ SPOTKAĆ MOŻNA W PENSJONACIE „REKLIŃC” NA ZARABIU. BYWA TUTAJ, BOWIEM JEST TO MIEJSCE JEGO PRACY. KAMIL PEŁNI W „REKLIŃCU” FUNKCJĘ POMOCY KUCHENNEJ, OD CZASU DO CZASU ZAMIENNIE KELNERA. KIEDYŚ, 22 – LETNIEGO DZISIAJ MŁODZIEŃCA NAJCZĘŚCIEJ MOŻNA BYŁO SPOTKAĆ NA ... PIŁKARSKIM BOISKU, PO KTÓRYM UGANIAŁ SIĘ JAKO ZAWODNIK.

Umiejętności zawodowe Kamil zdobywał w myślenickim Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym. Kształcił się w nim na kucharza. Wybrał ten kierunek nauki, bowiem alternatywą był zawód ślusarza, a ślusarzem Kamil być nie chciał. W „Reklińcu” Kamil Sałach pracuje od siedmiu lat (wliczając w to okres nauki w szkole). W pracy jest sumienny i zdyscyplinowany. Tak przynajmniej oceniają go właściciele pensjonatu.

Kelner na boisku piłkarskim nie kojarzy się najlepiej. Mianem tym określa się bowiem w żargonie piłkarza, który, mówiąc najdelikatniej, rozmija się z umiejętnościami, a jego domeną jest głównie... przegrywanie.

Kamil Sałach kelnerem na boisku nie jest, choć na co dzień uprawia ten zawód. Dość powiedzieć, że umiejętności piłkarskie zawiodły go wprost do ... reprezentacji kraju. W 2014 roku do kadry narodowej „Sprawni razem” powołał Kamila trener Woj-

ciech Grotkowski. - *Grałem w drużynie reprezentującej barwy Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego w Myślenicach i na którymś z turniejów dostrzegł mnie trener Grotkowski – wspomina Kamil. - Widocznie spodobała mu się moja gra bo najpierw powołał mnie do kadry wojewódzkiej, a potem do kadry narodowej. Nie ukrywam, że byłem tym powołaniem mile zaskoczony, nie spodziewałem się bowiem aż takiego wyróżnienia.*

Sałach gra w piłkę od ... 5 roku życia. Do gry namówił go starszy brat, także piłkarz (w piłkę grał resztą również tata Kamila). I chociaż przez lata uprawiania tego sportu Kamil reprezentował barwy myślenickich drużyn: Dalinu i Orła, to jednak wierny pozostał swojemu macierzystemu klubowi Stawowi Polanka, którego barw broni do dziś. Największymi piłkarskimi przygodami Kamila były występy na futsalowych Mistrzostwach Świata INAS Global Games w Szwecji (Varmland), gdzie Kamil wraz z drużyną wywalczył brązowy medal oraz w Australii (Brisbane) gdzie kadra zajęła czwarte miejsce. Sałach występował na boisku w roli środkowego pomocnika. Czasem wchodził w mecz z ławki rezerwowej, ale najczęściej wychodził na boisko w podstawowej „jedenastce”.

- *Dzisiaj wciąż nie zapominam o piłce, chociaż ze względu na pracę nie poświęcam jej tyle czasu, co dawniej, tyle ile bym chciał – mówi Kamil. - Piłkarzem kiedyś przecież przestanę być, a żyć z czegoś trzeba.*



foto: archiwum

MÓJ SUKCES TO SUKCES RODZINY I TRENERÓW

SEDNO: CZTERY ZŁOTE MEDALE ZDOBYTE PODCZAS JEDNEJ TYLKO IMPREZY – MISTRZOSTW POLSKI - TO NIE ŁADA OSIĄGNIĘCIE. SKĄD AŻ CZTERY? W JAKICH ODMIANACH SPEED - BALLU ZDOBYŁA PANI TE MEDALE? PODOBNO OPRÓCZ „ZŁOTA” BYŁ JESZCZE „BRĄZ”?

MARCELINA RYŚ: Tak, udało mi się chyba pobić rekord. Jeszcze nigdy nie przywiozłam z jednej imprezy tak dużo medali. „Złoto” zdobyłam: w singlu U-18, w deblu kobiet w kategorii open wraz z Wiktorią Murzyn, w deblu mixopen w parze z trenerem Zbigniewem Bizoniem oraz w solo relay z Wiktorią Murzyn, Zbigniewem i Tomaszem Bizoniami. „Brąz” udało mi się wywalczyć w super solo u-18.

Czy Mistrzostwa Polski to najważniejsze zawody dla Pani w tym sezonie?

Zdecydowanie tak.

Dlaczego?

Dlatego, że ze względu na pandemię odwołano Mistrzostwa Świata oraz Klubowe Mistrzostwa Świata. Mistrzostwa Polski były dla mnie także bardzo ważne dlatego, że długo się do nich przygotowywałam, nie tylko na treningach, ale również w domu i podczas letniego, tygodniowego obozu.

Który ze zdobytych medali kosztował Panią najwięcej trudu i wysiłku?

Zdecydowanie najtrudniejszym meczem był dla mnie mecz deblowy kobiet, w którym startowałam razem z zawodniczkami z Krakowa. W decydującym, trzecim secie przegrywałyśmy już 1:6, jednak walczyłyśmy do samego końca i w efekcie udało nam się wygrać seta 10:8, a cały mecz 2:1. Po tej wygranej pozostałe mecze kontrolowałyśmy już na tyle skutecznie, że okazały się dla nas zwycięskie.

Czy w tym roku będzie Pani jeszcze uczestniczyć w zawodach, jeśli tak w jakich i gdzie?

Po Mistrzostwach Polski zawsze przychodzi okres spokojnego treningu, doskonalenia się oraz poprawiania tego, co nie wychodzi nam najlepiej, natomiast zostały jeszcze do rozegrania tzw. zawody mikotajkowe, które odbędą się w grudniu, już we własnym, klubowym gronie.

Skoro tak dobrze daje sobie Pani radę w zawodach krajowych czy nie czas na to, aby spróbować swoich sił poza granicami kraju?

Poza granicami kraju startujemy tylko w Mistrzostwach Świata, do udziału w których trzeba się najpierw zakwalifikować, ale w tym roku ze względu na pandemię Polska w nich nie uczestniczy, co jakby rozwiązuje problem.

Jak dzisiaj w okresie pandemii wygląda Pani trening, jak często i gdzie Pani trenuje?



na zdjęciu: Marcelina Ryś ze swoim najwierniejszym kibicem - babcią

W Porębie, niedaleko Myślenic rośnie prawdziwa gwiazda speed - ballu. Marcelina Ryś, reprezentantka Stowarzyszenia „Sportownia” Poręba powróciła właśnie z Mistrzostw Polski przywożąc pięć medali, w tym cztery złote. Uczennica II klasy myślenickiego LO nie ma równych sobie w kraju w swojej kategorii wiekowej. Co to będzie, kiedy Marcelina osiągnie wiek seniorski?

Tak naprawdę solidnie trenować zaczęliśmy dopiero od lipca. Na wiosnę każdy starał się trenować we własnym zakresie, ze względu na duże obostrzenia. Od początku wakacji treningi odbywały się cztery razy w tygodniu. Dodatkowo mieliśmy dwie trzydniowe półkolonie w Myślenicach oraz jeden tygodniowy wyjazd Summer Speed-Ball Camp 2020. Teraz po Mistrzostwach Polski będziemy chyba trenować dwa razy w tygodniu. Poza tym dbam we własnym zakresie o kondycję i siłę, mam w domu zestaw do speed - ballu, więc dodatkowo, w zależności od czasu, trenuję sama. Obecnie rozpoczął się rok szkolny (chodzę do drugiej klasy LO w Myślenicach), więc czasu na trening nie mam zbyt wiele.

Jakie to uczucie, kiedy podczas zawodów występuje się w parze z własnym ... trenerem?

Na początku towarzyszył mi olbrzymi stres i poczucie odpowiedzialności. Martwiłam się, czy nie zawiodę trenera, czy ustrzegę się „głupich błędów”. Jednak po paru pierwszych piłkach trochę się uspokoiłam i skupiałam wyłącznie na grze, na walce. W sumie okazało się, że mecze w naszym wykonaniu były naprawdę do-

Mistrzostwa Polski były dla mnie także bardzo ważne dlatego, że długo się do nich przygotowywałam, nie tylko na treningach, ale również w domu i podczas letniego, tygodniowego obozu - MARCELINA RYŚ

bre, udało nam się wygrać je wszystkie bez straty seta.

Korzystając z okazji na koniec chciałam serdecznie podziękować: Klubowi Sportownia z Izabelą Janczak-Bizoń na czele, której jestem wdzięczna za mój dotychczasowy rozwój sportowy; trenerowi Zbyszowski Bizoniowi, za to, że od trzech lat sprawia, że moja forma z roku na rok rośnie, wszystkim zawodnikom z drużyny, którzy zawsze trzymają za mnie kciuki i wspierają mnie, a na zawodach najgłośniejsz kibicują, również moim rodzicom, za to, że finansują moje obozy treningowe i zawsze mnie wspierają i oczywiście mojej babci, która wspierała mnie tym razem z trybun, a nie przez internet. Mam nadzieję, że za rok również będzie miała możliwość kibicowania mi podczas zawodów osobiście. Dodam tylko, że bez tych wszystkich osób nie byłoby moich dotychczasowych sukcesów.

Czekamy na wolontariuszy!

MATEUSZ PIECZYŃSKI:
rozmawiała: agnieszka zięba

Mateusz ma 31 lat, liderem „Szlachetnej Paczki” jest po raz pierwszy. Wcześniej nie był jej wolontariuszem, ale ma zapał i o przedsięwzięciu opowiada z dużym zaangażowaniem.

A GNIESZKA ZIĘBA: W jaki sposób trafiłeś do „Szlachetnej Paczki”?

MATEUSZ PIECZYŃSKI: Szukając pracy. Jako że rok mamy dość przewrotny... również moje dotychczasowe myślenie się „powywracało”, zmieniło. Do tej pory moje wsparcie różnych inicjatyw miało charakter stricte finansowy. Przeglądając portal z ogłoszeniami o pracę, natrafiłem na ogłoszenie „Szlachetnej Paczki”, że poszukują lidera. Pomyślałem, że moje dotychczasowe doświadczenie zawodowe mógłbym wykorzystać do zrobienia czegoś dobrego.

Dlaczego zostałeś liderem? Jakie warunki trzeba było spełnić, żeby nim zostać?

Przede wszystkim musiałem chcieć nim zostać. Głównymi kryteriami było doświadczenie w wolontariacie, pomysł na to, jak zorganizowałbym pewne rzeczy. To wolontariat, nie było zbyt restrykcyjnych warunków, ważniejsze było zaangażowanie i chęć; musiałem przypomnieć sobie historie współpracy z ludźmi oraz je opowiedzieć. Moim atutem była też umiejętność kierowania zespołem. Zostałem liderem na rejon Myślenice, Siepraw i Pcim.

Ilu jest wolontariuszy i kto może nim zostać?

Jest nas niestety bardzo mało. Szacujemy, że z osobami, które obecnie przejdą wdrożenie, zespół będzie liczył dziesięciu – dwunastu wolontariuszy, a potrzebujemy ich około czterdziestu, ponieważ mniej więcej tylu rodzin zgłoszonych do programu się spodziewamy; każda rodzina powinna mieć przypisanego swojego wolontariusza. Wolontariuszem można, a nawet trzeba zostać. Warunkiem jest ukończenie szesnastego roku życia, osoby niepełnoletnie potrzebują zgody opiekuna. Niepełnoletni wolontariusze są nazywani wspomagającymi, działają w magazynie w czasie Weekendu Cudów, a w czasie wizyt u wytypowanych rodzin towarzyszą wolontariuszom. Wolontariuszami głównymi mogą być osoby, które ukończyły osiemnasty rok życia.

Jest nas niestety bardzo mało. Szacujemy, że z osobami, które obecnie przejdą wdrożenie, zespół będzie liczył dziesięciu – dwunastu wolontariuszy, a potrzebujemy ich około czterdziestu - MATEUSZ PIECZYŃSKI

Gdzie powinien zgłosić się kandydat na wolontariusza?

Rejestracja odbywa się przez Internet: <https://www.szlachetnapaczka.pl/superw/zgloszenie/?action=superw&place=menu>

Kto Wam pomaga?

GOPS-y, które typują potrzebujące rodziny. Do tej pory pomagała nam PSP, udostępniając miejsce do składowania paczek, placu do załadunku. Kierowcy, którzy deklarują rozwiezenie paczek do potrzebujących. W tym roku wspiera nas Neo School, udostępniając na spotkania „Paczki” piwnice oraz propagując akcję wśród uczniów. Media, które pomagają nam apel o pomoc rozpowszechnić.

Jak przebiega wybieranie rodzin, które przewidziane są jako beneficjenci „Szlachetnej Paczki”?

Odbiorcami paczek są osoby znajdujące się w trudnej sytuacji życiowej; korzystają z pomocy GOPS-u lub które nie korzystają z pomocy ośrodka pomocy społecznej i są zgłaszane przez inne osoby. Potrzebujących mogą zgłaszać GOPS-y, rodzina, znajomi, sąsiedzi. Przekazanie kontaktu do rodzin, które mają zostać włączone do programu to pierwszy krok. Następnie przypisany do rodziny wolontariusz musi się z tą rodziną spotkać, zbadać jej sytuację, potrzeby, wypełniając formularz, w którym określamy, w jakich obszarach u danej rodziny występuje problem: czy to samotna matka z kilkorgiem dzieci, czy rodzina jest dotknięta długotrwałym bezrobociem, czy w gospodarstwie domowym jest więcej osób bez pracy, czy są tam osoby niepełnosprawne, czy jest problem z dostępem do artykułów pierwszej potrzeby. Im więcej kryteriów jest spełnionych, na tym szerszą pomoc dla danej rodziny możemy ukierunkować darczyńców. Z programu wyklucza występowanie w rodzinie uzależnień.

Bez darczyńców „Szlachetnej Paczki” by nie było. Co przekazują? Gotowe artykuły, środki finansowe?

Darczyńcy mogą przekazywać zarówno pieniądze, jak i paczki. Przygoda darczyńcy, jeśli można tak to nazwać, zaczyna się w momencie, w którym na stronie internetowej pojawia się opisana przez wolontariusza historia rodziny. Mogą wesprzeć konkretną rodzinę dowolnej wysokości darowizną lub, biorąc pod uwagę nakreślone przez wolontariusza potrzeby: środki czystości, sprzęt gospodarstwa domowego, ubrania, żywność itp., mogą sami paczkę zorganizować i nam dostarczyć. My paczkę musimy odpowiednio oznaczyć, by wiadomo było, do kogo ma trafić i co powinna zawierać.

Dziękuję za rozmowę.



foto: maciej hołuj

MATEUSZ PIECZYŃSKI - pochodzi z Ostrowca Świętokrzyskiego. Ukończył studia wyższe z zarządzania zasobami ludzkimi oraz studia podyplomowe HR Business Partner na AGH w Krakowie. Zawodowo działa m.in. w obszarze rekrutacji oraz szkoleń. Od 2 lat jest myśleniczanie. Swoje doświadczenie zawodowe i zapał chce ukierunkować na zrobienie czegoś dla innych. Czegoś dobrego. Tak został liderem Szlachetnej Paczki w Myślenicach.

Szlachetna Paczka – ogólnopolski projekt społeczny organizowany przez Stowarzyszenie Wiosna, którego głównym celem jest materialna i mentalna pomoc rodzinom i osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Organizacyjnie opiera się na pracy kilkunastu tysięcy wolontariuszy w całej Polsce. Zasadą działania projektu jest tzw. mądra pomoc, czyli taki rodzaj bezpośredniego wsparcia, który ma dać wybranym rodzinom narzędzia do tego, aby były w stanie zacząć samodzielnie rozwiązywać swoje problemy. Organizatorzy projektu deklarują, że „nie pomagają biedzie roszczeniowej” i chcą, aby „ludzie sami radzili sobie w życiu”. Pomoc rodzinom przekazywana jest podczas Finału Szlachetnej Paczki, nazywanego „weekendem cudów”, który odbywa się co roku na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia.

W Myślenicach nie było prawie żadnej świadomości syjonistycznej. Pojedyncze, wykształcone osoby miały być może jako takie pojęcie na ten temat, ale ponieważ z całego miasta tylko trzy osoby wyjechały przed wojną do ziemi Izraela, nie mówiło się wcale ani o emigracji do niej, ani nawet o jej istnieniu. Kiedy mój brat Noe zaczął dorastać i interesować się innymi zagadnieniami niż studiowanie Tory, zapragnął poszerzyć swoją wiedzę i horyzonty myślowe. Zaproponował więc przywódcom naszej społeczności sprowadzenie do Myślenic Magida. Magidzi byli wykładowcami, którzy podróżowali po kraju, przybliżając chętnym słuchaczom rozmaite tematy, takie jak bieżące wydarzenia, poglądy na świat, prądy filozoficzne, a czasem także syjonizm. Inicjatywa Noego napotkała na totalny opór ze strony liderów społeczności. Rabin ogłosił to publicznie, w szabat, w synagodze, w bardzo dobitny sposób. Kiedy prowadzący nabożeństwo uderzył ręką w stół, aby uciszyć tłum, rabin oznajmił: „To się nie wydarzy nigdy!!!” Przywódcy gminy byli tak zdeterminowani, by nie dopuścić do realizacji przedsięwzięcia, że nie zawahali się użyć wobec naszej rodziny gróźb. Powiedzieli nam wprost, że jeśli w przyszłości spróbujemy wprowadzać podobne idee, zostaniemy zbojkotowani. A bojkot w naszej społeczności był wyrokiem śmierci. Nie można było żyć „poza nawiasem” gminy, ponieważ wszyscy Żydzi byli zależni jeden od drugiego w każdym aspekcie codziennego życia. Mój brat Noe nie porzucił jednak swoich pomysłów. Skontaktował się z redaktorem naczelnym wydawanej w języku jidysz gazety „Tag Blat”, która ukazywała się w tamtych czasach w Warszawie. Był to dziennik partii Agudat Izrael, stronnictwa, którego członkowie byli, między innymi, posłami na Sejm w polskim parlamencie. Noe zaczął zamawiać po kilka egzemplarzy tej gazety i do dziś pamiętam dzień, w którym pojawiła się ona w naszym mieście. Szczególnie pamiętam wydanie z roku 1936, kiedy szeroko opisywano wydarzenia w Izraelu. Pamiętam, jak czytałem o wielkim buncie arabskim, o dziesiątkach zabitych. Do tamtego czasu nie znaleźliśmy przecież wydarzeń ze świata, a zwłaszcza z ziemi Izraela. Nasza społeczność była zamknięta i odizolowana.

W naszym mieście istniało kilka grup chasydzkich, każda wierna była swojemu rabinowi, nazywanemu na cześć miasta, z którego pochodził. Dwie najliczniejsze grupy to byli chasydzi bobowscy i kołoszycy. Każdy członek mojej rodziny należał do innej grupy. Ojciec był chasydem Szczucin, brat – chasydem z Kołoszyc, ja zaś należałem do chasydów bobowskich, bo należała do nich większość moich przyjaciół z Talmud Tory. Pamiętam, jak bardzo byłem zaszczycony, siedząc obok rabina Bobowej. Udało mi się to dzięki temu, iż był on skoligacony z Landerami, czyli rodziną mojej matki. Jeszcze lepiej pamiętam jednak, że Bobov Rebe miał przepiękne córki. Ogromnym zaszczytem dla wszystkich chasydów, włącznie ze mną samym, było zjedzenie resztek (szirajim) z talerza Rebeego. (Dov mówi tutaj o chasydzkiej tradycji nazywanej tisz, lub wielki stół czyli o publicznym posiłku spożywanym przez cadyka w obecności jego chasydów. Każdy okruch z talerza cadyka uważany był przez jego uczniów za uświęcony – dopisek tłumacza). W takim wyjątkowym dniu, po świątecznym posiłku, Rebe opowiadał nam historie z życia codziennego. Te historie częstokroć zawierały ważne życiowe lekcje i przesłania. Na zawsze pozostała mi w pamięci jedna z



foto:archiwum

nich: była to opowieść o żydowskim kupcu, który zajmował się handlem gwoździami. Ponieważ kupiec ów musiał liczyć gwoździe przy okazji każdej transakcji, opracował sobie własną metodę. Odliczał gwoździe sześćdziesiątkami i z każdej sześćdziesiątki, odkładał na bok jeden gwoździec. Na koniec, przeliczał tylko te gwoździe, które odłożył na bok i mnożył przez sześćdziesiąt. Pewnego dnia, kiedy sprzedawał gwoździe Cyganowi, ten z miejsca zauważył, że kupiec go oszukuje, „gubiąc” kilka gwoździ z każdej sześćdziesiątki. Cygan nic nie powiedział, ale gdy kupiec odwrócił głowę, usunął jeden z gwoździ, leżących z boku. W ten sposób odpłacił kupcowi za jego brak uczciwości. Morał z tej historii był oczywisty: choć kupiec próbował oszukać klienta jedynie na kilka gwoździ, ostatecznie sam poniósł dużo większą stratę.

Chasydzi i uczniowie Talmud Tory w ogóle nie mogli być widywani w towarzystwie kobiet. Nie mogli, ot tak sobie, przystanąć w centrum miasta i porozmawiać. Dla mnie jedyną okazją do jakiegokolwiek kontaktu były wspólne, szabatowe wyjścia za miasto, kiedy całą rodziną spędzaliśmy czas na łonie natury. Przeprowadzaliśmy się przez rzekę i zatrzymywaliśmy w zagajniku, obok pensjonatu. Po dotarciu na miejsce ojciec zazwyczaj kupował wszystkim kanapki. Kupował na kredyt, a płacił dopiero po szabacie. W pobliżu rzeki, na ławeczkach siadywały młode dziewczyny, do których mogłem wówczas podchodzić i swobodnie zagadywać po polsku. Było to dozwolone tylko dlatego, że cała moja rodzina przebywała tuż obok. Te chwile wspominam z prawdziwym rozrzewaniem.

Dni świąteczne i Święta

Bardziej, niż jakiegokolwiek inne święta, kochałem święto Paschy. Czułem, że było ono piękniejsze i radośniejsze niż wszystkie inne razem wzięte. Uwielbiałem każdy związany z nim szczegół, wszelkie specjalne, towarzyszące mu rytuały i tradycje. Jednym z moich ulubionych zwyczajów był zwyczaj kupowania dzieciom nowych ubrań. Jeśli trochę podrosłem, rodzice wysyłali mnie do krawca, żeby uszył mi nowy garnitur. Buty zamawiano mi u szewca, który przed ich wykonaniem dokonywał dokładnych pomiarów obu stóp. Oczywiście takie buty były dużo droższe od gotowych, które kupowało się w sklepie. Święto Paschy co roku niosło

ze sobą prawdziwe „trzęsienie ziemi”, nasz świat wywracał się do góry nogami i zmieniał od A do Z. Każdy kąt mieszkania był polerowany i pucowany do białości, aby przypadkiem nie ostał się w nim okruszek chamecu. Szczególnie pamiętam wieczory przed Paschą, kiedy pomagałem mojemu ojcu w ceremonii „Bijur Chamec”. Przed jej rozpoczęciem, brałem niewielką torebkę bułki tartej i rozsypywałem w kątach wysprzątanym wcześniej pomieszczeń. Potem dawałem ojcu znać, że wszystko gotowe. Brałem do ręki płonąącą świecę i wskazywałem, gdzie są ostatnie okruchy. Ojciec, z miotełką w jednej i drewnianą łopatką w drugiej ręce, wymiatał wskazane przeze mnie okruchy ze wszystkich kątów. Następnie recytował wymagane błogosławieństwo, owijał łopatkę szmatką i zawiązywał ją sznurkiem. Następnego dnia zanosłem resztki chamecu do synagogi, gdzie jeden z pracowników wszystko spalał.

Pojawiały się wspaniałe zastawy i sztuce paschalne, które cały rok trzymaliśmy na strychu. Ich znoszenie było najczęściej moim zadaniem, które też bardzo lubiłem. Naczynia paschalne zawsze wyglądały jak nowe, ponieważ były rzadko używane. Nakrywaliśmy stół w jadalni pięknym, białym obrusem. Obrus układało się wielowarstwowo, na całej powierzchni stołu. To nakładanie wielu warstw pomagało uniknąć potencjalnego dotknięcia jakiegokolwiek, mikroskopijnych nawet, ziarenek chamecu, które jakimś cudem mogłyby jeszcze pozostać na powierzchni stołu.

Przygotowania do Sederu rozpoczynały się dwa miesiące przed świętami. Robiliśmy wino z rodzynek. Do dziś pamiętam, jak mama siedziała na niskim stołku obok wiadra pełnego rodzynek. Kroiła je i umieszczała pokrojone kawałki w innym pojemniku. Każda rodzynka, która przypadkiem spadła na podłogę, była uważana za chamec i mogłem ją zjeść, co robiłem z wielką przyjemnością. W ten sposób siedziałem cierpliwie obok mamy, czekając, aż spadnie kolejna rodzynka. Przed Paschą ojciec kupował gęś. Moim zadaniem było zanieśenie jej do rzeźni. Z tej gęsi robiliśmy tłuszcz, masło i olej. Do gotowania zawsze używano gęsiego tłuszczu. Smaczne masło i olej były przechowywane i używane przez cały rok.

W budynku Talmud Tora również przygotowywano się do Paschy. W ogromnym pomieszczeniu pieczono macę dla całej myślenickiej społeczności. Stoły były długie i, kto tylko mógł, pomagał w przygotowywaniu macy. Dzieci z Talmud Tory też były bardzo szczęśliwe, że zamiast nauki, pomagały w pieczeniu mac. Patrząc dziś wstecz, rozumiem, że święto Paschy miało bardzo szczególne znaczenie w życiu Żydów w diasporze. Dawało nam poczucie satysfakcji i siły, mimo że trwało ono tylko siedem dni. Opowieść o wyjściu z Egiptu i czytanie Hagady w Seder umacniało nas na duchu i przywracało nadzieję. Życie przez resztę roku było ciężkie, wypełnione wiecznymi obawami o to, jak sobie poradzić, a także wieloma innymi troskami. Dzięki moim religijnym studiom znałem hebrajski i byłem w stanie zrozumieć historie zapisane w paschalnej Hagadzie. Śpiewałem „Ma Nishtana” i oczywiście nie mogłem się doczekać, aż znajdę Afikoman. Później prosiło mnie, abym podszedł do drzwi i głośno powitał proroka Eliasza. Przy stole czekał na niego kieliszek wina. Przez cały dzień czekałem na przyjście Eliasza, a podczas Sederu obserwowałem, czy jego szklan-ka jest nadal pełna.

CDN.

Władysław Rusek (1911 - 2011)



foto: archiwum

Wjednej osobie malarz, kreślarz, rysownik, weteran II wojny światowej. Człowiek walki i honoru, który w swoim życiu doświadczył tak wiele dramatycznych wydarzeń, że streszczenie paroma zdaniem Jego wielce przejmującej biografii, szczególnie tej wojennej i obozowej, wydaje się być wysoce niepoprawne, wręcz

niestosowne, a nawet ... grzeszne. Może więc dlatego pragnę przypomnieć tę postać głównie w aspekcie sztuki i twórczości, którą uprawiał i tak głęboko umiłował, bowiem i w tej sferze artystycznej był postacią równie wyjątkową i niezwykłą. Władysław Rusek, bo o nim tu mowa, urodził się 3 stycznia 1911 roku. Dożył wspaniałego, sędziwego wieku 100 lat życia (zmarł 21 listopada 2011 roku) i pożytecznej dla ludzi pracy. Nie dziwnym jest zatem, że przed dziewięćmioma laty społeczność sułkowska uhonorowała swojego jubilata wyjątkową szczodrością serc, szacunku, a nawet uwielbienia. W Galerii „Kuźnia” Sułkowskiego Ośrodka Kultury otwarto wówczas swego rodzaju jubileuszową, przeglądową wystawę Jego prac, zarówno tych dawnych, jak i najnowszych. Rozmaitość tematyczna i warsztatowa zaprezentowanych obrazów była niewątpliwie zdecydowanym atutem i zaletą tego pokazu. Na palecie malarskich opowieści i fascynacji sułkowskiego artysty znalazła się arcywymowna plejada najwspanialszych postaci naszej historii, a także historii innych narodów. W tym zacnym orszaku miłośnicy sztuki dostrzegli m.in. postać Ojca Świętego Jana Pawła II; okazała gromadę władców epok minionych, a w szczególności królów Polski oraz sylwetkę cesarza Francuzów – Napoleona I Bonaparte. Odrębną, wielce przejmującą część ekspozycji stanowiły m.in. obrazy o podłożu religijnym (Jezus Chrystus, Matka Boska). To na kanwie tej wystawy łatwo było zauważyć, że spontaniczność twórcza sułkowskiego malarza i rysownika z powodzeniem sięgała również do innych sfer tematycznych nieba i ziemi – do przyrody, do roślin i zwierząt, a przede wszystkim do urokliwych krajobrazów widoków wziętych wprost z okolicznych stron. Nie trudno było zauważyć, że i te wątki stanowiły równie oryginalną i fascynującą paletę Jego malarskich możliwości i twórczych dokonań. W 2005 roku w Galerii Sztuki Współczesnej Myślenickiego Ośrodka Kultury myśleniczanie mieli okazję podziwiać obrazy Władysława Ruska prezentowane w ramach retrospektywnej wystawy ukazującej w aspekcie przeszłości i współczesności barwną i przebogatą panoramę historii, tradycji i kultury bliskich nam Sułkowic.

Zatrzymujemy się na rozległym, zupełnie pustym parkingu w centrum Starej Zagości. Przed nami widnieje kamienny mur otaczający teren kościoła. Być może jego bieg wytycza średniowieczną granicę komandorii joannitów. Za murem, wśród drzew widnieje bryła świątyni. Wokół zupełna cisza. Sama wieś jest niewielka. Można odnieść wrażenie, że od czasów gospodarowania tu rycerzy w czerwonych płaszczach oznaczonych białym krzyżem jej obszar nie uległ zmianie. Nie wiadomo, czy to skwar południowej pory, czy tak jest zawsze, ale nie widać „żywej duszy”.

Tym razem musimy zadowolić się oglądaniem zabytku jedynie z zewnątrz. Gospodarze nie są widać zainteresowani turystą i nie mają zamiaru ułatwiać nikomu oglądnięcia wnętrza. Mnie, pomimo kilku prób jeszcze się to nie udało, zatem nie miałem możliwości obejrzeć tego, co najcenniejsze, ale o czym wspomnę za chwilę z racji kronikarskiego obowiązku.

Joannici stacjonowali w Zagości blisko 150 lat. Ok. 1317 roku utracili posiadłość, którą zmuszeni byli przekazać jako zadośćuczynienie po przegranym procesie na rzecz kujawskiego biskupa Gerwarda. Kilkadziesiąt lat później w historii kościoła pojawia się znane już nam nazwisko Marcina Baryczki i temat pokuty nałożonej na króla Kazimierza Wielkiego za spowodowanie jego śmierci. Fakt ten był przyczyną podjęcia inicjatywy rozbudowy i przebudowy romańskiego kościoła w Zagości na styl gotycki.

Przedłużono wtedy nawet i zmieniono konstrukcję prezbiterium zamykając je trójboczne. Ściany zewnętrzne wsparto uskokowymi przyporami. Powiększono również okna zmieniając ich kształt na typowy gotycki łuk ostry. Można również przypuszczać, że przedłużenie nawy spowodowało rozebranie zachodniej ściany i znajdującej się przy niej wieży. Taki właśnie wizerunek fundacyjny kościoła, z wieżą od zachodu, znajduje się obecnie w wiślickim lapidarium. Pomimo wielu jeszcze innych zmian w architekturze budowli zarówno wtedy, jak i w wyniku kolejnych przeróbek: w 1667 roku po dewastacji kościoła przez wojska Rakoczego i w trakcie rozbudowy w latach 1900-1901, badania przeprowadzone po II wojnie światowej wykazały zachowanie wielu elementów romańskich.

Z tych kolejnych ingerencji w bryłę kościoła najbardziej tragiczna w skutkach okazała się ta ostatnia, kiedy to przy powiększaniu okien skuta została i w przeważającej części bezpowrotnie utracona romańska dekoracja ścian.

Stajemy przed kościołem, zbudowanym w całości z białych wapiennych ciosów. Przed nami zachodnia ściana z imponującą figurą patrona św. Jana Chrzciciela w centralnej części szczytu. Najbardziej jednak interesujące są ocalałe fragmenty najstarszej, romańskiej dekoracji rzeźbiarskiej. Sposób w jaki wykonana była kamieniarka zewnętrznych ścian nawy nie ma drugiego odpowiednika na terenie Polski. Koncepcja aranżacji płaszczyzn ścian i styl wykonania elementów zdobniczych świadczą o lombardzkim pochodzeniu budowniczych pierwotnego kościoła. Tylko w Starej Zagości ściany rozdzielone są w połowie wysokości widocznym jeszcze do dziś gzymsem. Górne ich części wieńczył piękny fryz arkadowy. Okna rozdzielały półkolumnki. Wyraźne ślady po ich skutciu mamy właśnie przed oczami. W narożnikach elewacji widać jeszcze w dość dużych fragmentach zachowane lizeny, czyli elementy konstrukcyjne, pełniące często także rolę dekoracji, mające formę płaskiego filara wystającego przed lico ściany. W odróżnieniu od pilastrów lizeny nie posiadały bazy ani głowicy, były jednakowo proste na całej długości. Tutaj zwraca naszą uwagę ich oryginalna dekoracja przypominająca rozciągnięty grubo skręcany sznur lub gwint.

Niestety nie możemy zobaczyć elementów najciekawszych. W tym właśnie miejscu odwołać się muszę do źródeł pisanych, by powiedzieć parę słów o tych niezwykłych dekoracjach znajdujących się w północnej części wschodniej ściany szczytowej nawy. Ten fragment dekoracji zewnętrznej kościoła znajduje się obecnie wewnątrz, w obrębie murów dobudowanej znacznie później zakrystii. We wgłębieniach znajdującego się tam fryzu arkadowego zachowały się niezwykle płaskorzeźby przedstawiające stwory morskie: syrenę i trytona. Wizerunek potwora, prawdopodobnie smoka znajduje się także na północnej ścianie nawy, świadcząc o tym, że w swoich początkach religia chrześcijańska była przeplatana magią i północna ściana, jako najbardziej narażona na przybywające z tej strony złe moce, była dodatkowo strzeżona odstraszczałymi rysunkami. Przy dokładnej lustracji ścian zauważamy jeszcze inne, trudne nawet teraz do zinterpretowania symbole, oraz liczne gmerki, czyli ryte w kamieniu autografy (logo) budowniczych. Obchodzimy kościół kilkakrotnie z mocnym postanowieniem powrotu i obejrzenia w końcu niedostępnego wnętrza, po czym wracamy do samochodu i w drogę. Kolejnym celem jest Chotelek Zielony.



foto: autor

Stara Zagość - kościół św. Jana Chrzciciela



Proszę - tylko nie po oczach!

Człowiek Renesansu

historyczne podróże MARKA STOSZKA

Człowiek Renesansu - tak zwykle nazywa się ludzi nietuzinkowych, posiadających wiele pasji i umiejętności, wyprzedzających swoją epokę. Takim właśnie człowiekiem był Stanisław Hołuj. Urodził się w Myślenicach 5 kwietnia 1899 roku. Tutaj też ukończył szkołę powszechną, a dalszą edukację podjął w Krakowie w szkole Zawodowo – Przemysłowej. W czasie I wojny jako bardzo młody człowiek, miał zaledwie 15 lat, podjął decyzję o wstąpieniu do Legionów Polskich, za co został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Po powrocie pracował w elektrowni swojego ojca, był również pracownikiem Krakowskiej Rozgłośni Radiowej. Pracując oddawał się swoim pasjom, których lista jest bardzo długa i do dzisiaj budzi podziw. Był pasjonatem rajdów samochodowych i motocyklowych, miłośnikiem szybownictwa i krótkofalarstwa. W latach 30 ubiegłego wieku startował w słynnych Wyścigach Tatrzańskich oraz niezwykle prestiżowych w owym czasie wyścigach we Lwowie. Utalentowany i niezwykle sprawny kierowca budził podziw

wśród kibiców i zazdrość wśród konkurentów, kiedy stawał do rywalizacji za kierownicą swojego Bugatti. Do historii przeszły również jego wyczyny narciarskie, a konkretnie przygoda ze skokami. Na zboczu Plebańskiej Góry, tuż nad Studzienką, zbudował pierwszą w Myślenicach skocznię narciarską. Nigdy jednak wcześniej nie widział takiego obiektu, toteż wybudowana przez niego skocznia daleko odbiegała od prawidłowych i była wręcz niebezpieczna. Aż dziw bierze, że mimo oddania wielu skoków, nic złego mu się nie stało. Naturalnie wszystkie oddawane skoki były nieudane. Skocznia wyglądała tak groźnie, że absolutnie nikt poza nim nie odważył się na niej skakać. Kiedyś przybył do Myślenic siłacz, który chwalił się swoimi wyczynami: rwaniem łańcuchów, rozbijaniem dużego głazu na piersiach, przebijaniem grubych desek gwoździem trzymanym w ręce. Pod koniec programu wyzwał najsilniejszego mężczyznę z Myślenic, na walkę w zapasach. Zgłosił się Stanisław, wprawdzie nie zwyciężył, ale walkę uznano za

nierozstrzygniętą.

We wszystko co robił wkładał całe serce angażując się bez reszty. Gdy wybuchła II wojna światowa zaangażował się w działalność konspiracyjną. 23 czerwca 1940 roku w czasie tak zwanej „Czarnej Niedzieli”, w wyniku prowokacji niemieckiej, został aresztowany wraz z innymi 22 mieszkańcami Myślenic. 29 czerwca 1940 wraz z pozostałymi myślenicznymi, został zamordowany przez hitlerowców w Krakowie w fortach krzesławickich. Stanisław Hołuj był człowiekiem niezwykłym pod każdym względem, mam nadzieję, że już nie długo będą mogli Państwo poznać bliżej tę wyjątkową postać za sprawą książki. *Na zdjęciu Stanisław Hołuj przy aparacie krótkofalowym - zbioru Jacka Hołuja (syna).*



agnieszka zięba dieta doktora Kwaśniewskiego

dietetyk radzi (56)

PRZEZ ZWOLENNIKÓW NAZYWANA JEST RÓWNIEŻ DIETĄ OPTYMALNĄ. ZAKŁADA SPOŻYWANIE 3 BARDZO TŁUSTYCH POSIŁKÓW, OGRANICZENIE WĘGLOWODANÓW, W TYM WARZYW I OWOCÓW, DO MINIMUM, A TAKŻE ELIMINACJĘ PIECZYWA I SŁODYCZY. Tłuste sery, sosy, smalec, tłuste mięsa, masło, podroby – bez ograniczeń. Rezygnacja z owoców. W zamian: 5kg mniej w ciągu miesiąca. Pytanie: jak? samo ciśnie się na usta. Maksymalnie 50g węglowodanów na dobę... powyżej 4 jaj, do ½ litra mleka i śmietany, wieprzowina, buliony... jarzyny do 300g na dobę, a ziemniak – tylko jeden, w postaci frytek. Na smalcu. Dużo płynów, ale bez cukru. Zakazane są groch i fasola, a sól należy ograniczać, aż do całkowitego odstawienia.

Dieta dostarcza dużo białka, ale niemal wyłącznie pochodzenia zwierzęcego. Zaletą jest wyeliminowanie soli i słodyczy. Natomiast wadami są: brak warzyw i owoców, które dostarczają błonnika, mikroelementów oraz witamin, a także bardzo duża podaż tłuszczu, w którym dominują kwasy tłuszczowe nasycone.

Zupełnie inaczej przedstawiają się w niej proporcje białek, tłuszczów i węglowodanów – w diecie doktora Kwaśniewskiego ten stosunek wynosi: 20,8%: 62,5%: 16,7%.

Jak to działa? Brak węglowodanów sprawia, że tłuszcze są metabolizowane do tzw. ciał ketonowych, np. do acetonu czy acetoctanu. To wywołuje zakwaszenie organizmu oraz zmniejszenie pobudliwości komórek nerwowych.

Skutki diety doktora Kwaśniewskiego mogą być

niekorzystne: rozwój miażdżycy, wzrost poziomu cholesterolu, zaburzenia pracy nerek z powodu zbyt dużego spożycia białka, ponadto zwiększa się ilość kwasu moczowego oraz wzrasta ryzyko nadciśnienia tętniczego. Wzrasta także stężenie homocysteiny, związku, który podnosi ryzyko wystąpienia takich schorzeń, jak choroba Alzheimera oraz Parkinsona.

Nadmiar witaminy A niekorzystnie wpływa na funkcjonowanie wątroby. Brak jest w diecie witaminy C, tak istotnej w wychwytywaniu wolnych rodników, oraz witamin z grupy B. Nie bez znaczenia pozostaje również znikoma ilość błonnika, co sprawia, że mogą pojawić się zaparcia, hemoroidy, a nawet nowotwory. Braki składników mineralnych, takich jak potas, wapń i magnez mogą prowadzić do osteoporozy.



JUŻ PO RAZ TRZECI SUMKS CZYLI STOWARZYSZENIE UCZNIOWSKIEGO MIĘDZYSZKOLNEGO KLUBU SPORTOWEGO „JEDYNKA” MYŚLENICE ZORGANIZOWAŁ TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ O PUCHAR BURMISTRZA MYŚLENIC. ZAWODY ROZEGRANE ZOSTAŁY POD DACHEM HALI WIDOWISKOWO – SPORTOWEJ NA ZARABIU.

Obok gospodarza imprezy w sportowe szranki stanęły trzy inne, II – ligowe drużyny: Grupa Azoty SPR Tarnów II, TS MOSiR Bochnia oraz AZS AGH Kraków. Mecze rozgrywano systemem: „każdy z każdym”. Dla wszystkich uczestniczących w turnieju zespołów była to doskonała okazja przetarcia się przed inauguracją nowego sezonu (rozgrywki II ligi ruszyły 29 września).

Drużyna miejscowych doskonale zainaugurowała turniej, odnosząc zwycięstwo nad wyżej notowaną drużyną z Tarnowa. Potem przyszło kolejne zwycięstwo, tym razem z zespołem z Bochni zaś na koniec sromotna porażka z ekipą AZS AGH Kraków. Oto wyniki poszczególnych meczów: SUMKS Jedynka Myślenice - Grupa Azoty SPR Tarnów II - 23 - 14, TS MOSiR Bochnia - AZS AGH Kraków - 17 - 29, Grupa Azoty SPR Tarnów II - AZS AGH Kraków - 16 - 37, SUMKS Jedynka Myślenice - TS MOSiR Bochnia - 25 - 20, TS MOSiR Bochnia - Grupa Azoty SPR Tarnów II - 21 - 27, AZS AGH Kraków - SUMKS Jedynka Myślenice - 28 - 9.

Kolejność w turnieju: I miejsce AZS AGH Kraków, II miejsce SUMKS „Jedynka” Myślenice, III miejsce Grupa Azoty SPR Tarnów II, IV miejsce TS MOSiR Bochnia.

Najlepszym bramkarzem zawodów został Jakub Ajchler, bramkarz SUMKS „Jedynka” Myślenice, zaś najlepszym strzelcem Kacper Bała, także reprezentant myślenickiej drużyny.

Głównym sponsorem turnieju był PKN Orlen (notabene sponsor myślenickiej drużyny) oraz Gmina Myślenice, a także firmy lokalne.



foto: maciej hołuj

WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI – trener drużyny SUMKS „Jedynka” Myślenice – *Jestem bardzo zadowolony z postawy swojej drużyny, pomimo wysokiej porażki w finale. Po raz pierwszy udało nam się wygrać z drużynami z Tarnowa i Bochni. Przeciwnik w finale to zespół w szeregach którego grają zawodnicy z I ligi i z ekstraklasy, być może moim młodym zawodnikom zabrakło wiary, bo nie bardzo mogłem do nich dotrzeć z uwagami podczas meczu. Udowodniliśmy jednak, że potrafimy grać i że jesteśmy dobrzy w obronie. Teraz przed nami liga. Mamy cel - powalczyć o lepsze, niż przed rokiem, miejsce. Jesteśmy dobrze przygotowani, solidnie pracowaliśmy ostatni okres.*

Trener zadowolony pani prezes też

maciej hołuj



foto: maciej hołuj

EWA JANAS – prezes Stowarzyszenia Uczniowskiego Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Jedynka” Myślenice - *W Turnieju udział wzięły cztery drugoligowe drużyny, które rozegrały 6 meczów według zasady „każdy z każdym”. To właśnie dlatego turniej był tak wymagający i wyczerpujący dla zawodników. Niemniej jednak wszystkie spotkania stały na bardzo wysokim poziomie, zawodnicy walczyli w nich do ostatnich sekund, dostarczając wielu wspaniałych sportowych emocji. Nasza drużyna wygrała dwa pierwsze mecze, ale w ostatnim starciu o najwyższe podium przegraliśmy ze znaczenie bardziej doświadczoną drużyną z Krakowa i zajęliśmy w turnieju drugie miejsce. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku ukończymy turniej o jedno oczko wyżej. Najbardziej ucieszył nas fakt, że po tak długiej przerwie mogliśmy zorganizować po raz trzeci Turniej o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice. Dzięki olbrzymiemu wsparciu burmistrza Jarosława Szlachetki kibice piłki ręcznej mieli okazję wspólnie świętować to pełne wrażeń sportowe wydarzenie. Dziękujemy również wiceburmistrzowi, panu Mateuszowi Sudrowi, który w imieniu burmistrza wręczył zawodnikom i drużynom nagrody i gratulacje. Przy okazji serdecznie zapraszamy myśleniczian na drugoligowe mecze naszej drużyny.*